Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. wWarszawie 140.05 5

Nr. 149. Piątek dnia 4 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Rosja i nasz wschodni problem.

Kiedy Radicz przybył do Moskwy, korespondentowi dziennika belgradzkiego „Politika“ oświadczył, że w Rosji sowieckiej chce studjować przedewszystkiem dwie rzeczy: ruch chłopski i sposób rozwiązania trudności narodowych przez komunizm. Istotnie od pewnego czasu mówi się dość często o nowym kierunku w sowieckiej polityce względem narodowości zamieszkujących terytorjum dawnej Rosji. A jako-jej widomy wyraz wskazuje się na narodowe republiki sowieckie, potworzone w liczbie mniejwięcej odpowiadającej liczbie wszystkich narodowości. Wskazywał na to z dumą Zinowjew otwierając V. zjazd kominternu. Czyżby więc istotnie nowy kurs narodowy? Uznanie praw narodów, — popieranie rozwoju ich odrębności kulturalnych?

Ci, którzy ostatnimi czasy bawili w różnych punktach Rosji, stwierdzają zgodnie, że te republiki narodowe to tylko firma szerokiego liberalizmu, za którą kryje się dawne drapieżne licho carskiej, wynaradawiającej Rosji.

Obchodzą nas szczególnie dwie graniczące z nami „republiki“ narodowe: **ukraińska i białoruska.** Co do pierwszej, to lwowskie „Diło“ 22-go czerwca b. r. pisało, że w tej ruskiej, ukraińskiej republice właściwie Ukrainy niema. Niema tam swobody myśli, ani nawet swobody kulturalnego rozwoju! Wszystkie sprężyny machiny państwowej trzymają w ręku „nasłani z Moskwy zrusyfikowani tuziemcy (żydzi)“. Z organizacyj społecznych ukraińskich tylko sama jedna partja komunistyczna może działać i występować na zewnątrz. Co więcej, projekt stworzenia żydowskiej republiki na Krymie, ma — zdaniem „Diła“ — służyć do odepchnięcia Ukrainy od morza i do jej powolnego zniszczenia!

Być może, w tym pesymistycznym opisie tkwi dużo przesady. Rozbudzone pragnienia narodu tak trudno zadowolić. A jednak same podane wyżej fakta mówią, że Rosja sowiecka nie dała Ukrainie pełnych praw narodu wolnego i samodzielnego; to zaś, co mu podarowała — w postaci osobnej „republiki radzieckiej“ — służy zupełnie innym celom, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Ma mianowicie szachować sąsiednią Polskę, — ma wśród Rusinów zostających „pod jarzmem Polski“ budzić i utrzymywać stan wrzenia!

Jeszcze jaskrawiej ten cel nowej polityki narodowej sowietów występuje na tle działalności drugiej naszej sąsiadki — republiki białoruskiej. Tutaj mimo oficjalnego wprowadzenia języka białoruskiego do pewnej liczby szkół białoruskich, mimo przyznania mu praw w życiu politycznem, — język rosyjski i człowiek rosyjski w dalszym ciągu odgrywają role naczelne, kierownicze. Przewodniczącym rad jest Rosjanin, Czerwiakow, nie władający językiem białoruskim zupełnie. Do Rady komisarzy ludowych należy 3 żydów, 3 Rosjan, 2 Polaków, 1 Łotysz i tylko 4 Białorusinów. Obrady zjazdu rad Białej Rusi w marcu b. r. toczyły się w języku rosyjskim: przemówień białoruskich było na nim wszystkiego — dwa! Ludność białoruska, jakkolwiek stanowiąca w republice większość, nie ma większych, niż inne narodowości, praw.

Wszystko to jednak nie przeszkadza sowietom stąd, z Mińszczyzny głównie, uprawiać szeroko zakrojonej agitacji nacjonalistycznej, sięgającej poza kordon graniczny — do Polski, do białoruskich skupień na naszem terytorjum! A agitacja ta działa na niekrytyczne umysły Białorusinów naszych mirażem narodowych wolności, które Moskwa rzekomo dała białoruskiej republice.

W ten sposób jesteśmy u jednego ze źródeł niepokojów politycznych na naszych wschodnich kresach. Nie należy ich lekceważyć! Sztucznie rozdmuchiwane przez wysłanników moskiewskich dla utrzymywania rewolucyjnego nastroju mas białoruskich i ukraińskich naszego państwa, mają jednak na swoje uzasadnienie ten nieład, brak jakiejkolwiek myśli przewodniej, jaki od lat panuje w naszych wschodnich województwach. Jeśli uda się rządowi istniejący tam ferment opanować, zdobędzie sobie olbrzymią zasługę wobec państwa. Z wyłaniających się bowiem państwowych problemów Polski najważniejszym na dzisiaj jest problem kresowy. Jego rozwiązanie zadecyduje o istnieniu Polski w dotychczasowych rozmiarach. Jego zaniedbanie grozić będzie jej rozbiciem, oderwaniem się ziem wschodnich przy pierwszej lepszej ruchawce!

W. Z.

Projekty ustaw kresowych, których treść wczoraj podaliśmy, ułożone zostały przez rząd i kilku rzeczoznawców z łona Sejmu. Życzeniem rządu jest, by komisja konstytucyjna, a następnie Sejm, załatwił je jak najprędzej, dłuższa bowiem zwłoka wywoła agitację mniejszości narodowych, zwłaszcza żydów.

Zasady projektu ustawy o **języku urzędowym** streszczają się w tem, że **język polski jako język państwowy, musi być z reguły używanym w służbie wszystkich władz państwowych i samorządowych.** Na kresach wschodnich ludność może się zwracać do władz samorządowych lub administracyjnych w jednym tylko z języków miejscowych ustnie lub pisemnie i w tym języku otrzymuje odpowiedź oraz w języku państwowym. W ten sposób charakter polski państwa zostaje zaakcentowanym a przez dopuszczenie tylko jednego języka miejscowego (żargon odrzucony), unika się trudności i kosztów, jakie pociągnęłoby za sobą przyjęcie kilku języków miejscowych do urzędowania ze stronami.

W miastach wydzielonych z powiatu (np. Lwów) o dopuszczalności języka miejscowego rozstrzyga rada miejska.

Związki samorządowe mogą korespondować we wschodnich województwach z władzami samorządowemi nie tylko w polskim, ale i w miejscowym języku.

Na poczcie i na kolejach w ustnem porozumiewaniu się z publicznością należy wedle potrzeby i ludności dopuścić **język macierzysty ludności miejscowej.**

Prawa języka niemieckiego na kresach zachodnich określi osobna ustawa.

Ustawa wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu.

Inne postanowienia podaliśmy wczoraj.

Nowa ustawa wniesie wreszcie w stosunki językowe na kresach ład i jednolitość. Zapewnia ona mniejszościom słowiańskim i Litwinom prawa językowe w tak szerokim zakresie, w jakim np. Ukraińcy ich nie mieli w dawnej Austrji. **Białorusin lub Ukrainiec będzie mógł porozumiewać się w swym języku ojczystym z wszystkiemi kresowemi władzami.** Agitacji antypolskiej pp. Łuckiewiczów i Wasyńczuków zostanie w ten sposób położony silny hamulec. Legendzie o ucisku polskim będziemy mogli teraz przeciwstawić liberalną ustawę językową, która łącznie z ustawą szkolną, z ustawą o języku w sądownictwie i z ustrojem samorządowym stanie się silnym fundamentem państwowości polskiej na kresach. Sejm powinien tę ustawę uchwalić szybko i bez zmian. Projekt rządowy uważany za szczęśliwą syntezę interesu państwowego i zdrowego liberalizmu.

Uwaga Sejmu skupiona na ustawie językowej.

Będzie ona przedmiotem obrad dzisiejszej komisji konstytucyjnej.

Warszawa. (Telef. wł.) Wszystkie kluby w ciągu wtorku i środy zajęte były **sprawą ustawy o języku urzędowym.** Sprawa ta miała być we środę przedmiotem obrad komisji konstytucyjnej, **została jednak zdjęta z porządku dziennego,** bo Koło żydowskie wzniosło o jej wycofanie, gdyż nie było do dyskusji przygotowane. Dokonano tylko **rozdziału referatów,** i tak: **Referat o języku w administracji objął p. Thugutt, o języku w sądownictwie p. Kiernik, o języku w szkolnictwie p. Stanisław Grabski.** Komisja konstytucyjna zwołana została **na czwartek.**

Refleksem rozpraw sejmowych były wczorajsze obrady w komisji oświatowej, gdzie **pos. Kozicki** (ukr.), dając wyraz swemu niezadowoleniu z ustawy językowej, oświadczył, że **„gdyby ją znał, byłby przeciw niej wystąpił jeszcze w pierwszem czytaniu“.** W klubach sprawa ta jest szeroko omawiana. Wobec doniosłości tych ustaw, trudno przypuścić, aby nie pojawiły się co do ich różne poglądy nawet w łonie tychsamych klubów. Dotychczasowe dyskusje uwidaczniają, że obok gorących zwolenników istnieją posłowie mający wobec tych ustaw **duże zastrzeżenia i to we wszystkich klubach, zarówno na lewicy, jak i na prawicy.** Ponad wszystkimi jednak poglądami kubów polskich **góruje tendencja uzgodnienia poglądów w tak zasadniczej kwestji i doprowadzenia dzieła do pomyślnego skutku.** Dzisiaj nie można jeszcze przesądzać, czy w komisji konstytucyjnej nie wyłonią się poprawki i zastrzeżenia, można wszakże przypuszczać, że **tenor zasadniczy pozostanie niezmieniony.**

Z głosów prasy podkreślić należy: „Kurjer Warszawski“ i „Gazeta Poranna“ podnoszą, że projekty te są **bardzo liberalne** i że wprowadzenie

ich w życie spowoduje dużo trudności i obciążenie budżetu. „Rzeczpospolita" wskazuje, że Państwo Polskie, spełniający postulaty narodowości niepolskich, ma prawo domagać się tego, co jest obowiązkiem mniejszości: lojalności względem siebie.

Nowy minister reform rolnych.

Warszawa. (Telef. wł.). **Dymisja ministra reform rolnych Ludkiewicza została przyjęta we wtorek późnym wieczorem. Następcą jego został dotychczasowy dyrektor warszawskiego okręgowego urzędu ziemskiego p. Gieleżyński.**

Lokaut na Górnym Śląsku.

Katowice. (AW.). W związku z wypowiedzeniem pracy robotnikom w Hucie Laury, Królewskiej, Marka, Marty i innych, **przedstawiciele organizacji robotniczych wydali odezwę, w której chcą uczynić wszystko co będzie w ich mocy, celem obrony praw robotników i nawołuje robotników do zachowania spokoju.** Odezwa kończy się wyrażeniem nadziei, że pertraktacje z komisją delegowaną z Warszawy zostaną pomyślnie załatwione.

Katowice. (AW.). Przybyła tu wczoraj z Warszawy pod przewodnictwem inżyniera Widomskiego, generalnego sekretarza komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, **komisja dla zbadania przesilenia na Górnym Śląsku.** Rozpoczęła ona wieczorem obrady w województwie. Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy.

Milicja faszystów złoży przysięgę królowi.

Rzym. (PAT.). **Pisma donoszą, że Mussolini zarządził, by milicja dnia 13 b. m. złożyła przysięgę na wierność królowi.**

OPOZYCJA WEŹMIE UDZIAŁ W PRACACH KOMISYJNYCH.

Rzym. (PAT.). **Stronnictwa opozycyjne postanowiły wziąć udział w pracach komisji dla weryfikacji wyborów.** Poseł Rodino oświadczył w „Popolo", że usunięcie się opozycji od udziału w akcie wygłoszenia mowy tronowej, oraz złożenie wiceprezesury nie było skierowane przeciw królowi, lecz było tylko konsekwencją prowadzenia polityki absencji.

Zwłok jeszcze nie znaleziono.

Rzym. (PAT.). Wobec bezskutecznych poszukiwań zwłok Matteottiego w jeziorze Vico, **karabinierzy będą prawdopodobnie odwołani z nad brzegów jeziora.** Mają być dalej prowadzone **przesłuchiwania ludności**, sądzą bowiem, że w ten sposób uda się znaleźć jakieś wskazówki co do miejsca pochowania zwłok.

Przygotowania do konferencji londyńskiej.

Paryż. (PAT) Na Quai d'Orsay odbyło się pod przewodnictwem Herriota **przygotowawcze zebranie do konferencji londyńskiej.** Celem obrad było zbadanie spraw technicznych, związanych z tą konferencją. W obradach wziął udział Barteoni Peretti della Rocca.

Paryż. (AW.). „Temps" donosi z Londynu: Przygotowania do konferencji **rozpoczęły się.** Nie jest jeszcze pewnem, gdzie odbędzie się konferencja. Odbędzie się ona **albo w Foreign Office, lub w pałacu St. James**, gdzie odbywały się plenarne posiedzenia konferencji w lutym i marcu 1921 roku.

JAPONJA PRZYJĘŁA ZAPROSZENIE.

Londyn. (PAT.). Biuro Reutera dowiaduje się, że **Japonja przyjęła zaproszenie na konferencję londyńską.** Japonja będzie reprezentowana na tej konferencji przez swych ambasadorów w Londynie i Paryżu.

MUSSOLINI NIE WEŹMIE UDZIAŁU.

Rzym. (PAT.). Jak donosi kilka dzienników, potwierdza się pogłoska, że **Mussolini nie weźmie osobiście udziału w konferencji londyńskiej.**

Projekt budowy tunelu w kanale La Manche odrzucony.

Londyn. (PAT.) **Komitet obrony państwa w obecności wszystkich swych członków, między innymi byłych premjerów Asquitha i Lloyda George'a oświadczył się przeciw budowie tunelu pod kanałem La Manche.** W takich warunkach — powiada dziennik — **nie jest prawdopodobne**, by brana była pod rozwagę propozycja budowy tunelu, **celem zmniejszenia braku pracy.**

ZAKWESTJONOWANIE WYDATKÓW WOJENNYCH.

Londyn. (PAT.) Izba lordów 28 głosami przeciw 23 **odrzuciła przedłożenie rządowe**, przyjęte już przez izbę gmin, według którego **wydatki zarządzone i poczynione w czasie wojny przez różne ministerstwa, mają być uznane za prawomocne.**

TAJEMNICZE TRANSPARTY KARABINÓW.

Londyn. (PAT.) „Daily Ekspress" donosi, że koło Tower Bridge policja znalazła **rozłożone na części karabiny maszynowe i lawety, wagi dwóch tonn**, zapakowane w 10 skrzyń i przeznaczone do wywozu do Amsterdamu. Wysyłka była deklarowana jako maszyny. Dziennik podaje, że niedawno na obcy okręt złożono wysyłkę 58 karabinów maszynowych.

Sejm o bezrobociu.

Pos. Królikowski wykluczony na miesiąc.

Warszawa. (Telef. wł.) Na środowem posiedzeniu Sejmu, po przyjęciu kilku drobniejszych ustaw, przystąpiła Izba do **ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Ustawę referował **pos. Puchalka** (Chrz. Dem.). W trakcie dyskusji **pos. Królikowski** zaczął w przemówieniu swem **odbiegać od przedmiotu**, za co przez marszałka **przywołany został do porządku**, a gdy to nie poskutkowało, marszałek **odebrał mu głos.** Gdy mimo to p. Królikowski usiłował przemawiać dalej, marszałek wykluczył go z posiedzeń **na miesiąc**, co Izba uchwaliła głosami do Wyzwolenia włącznie.

P. Poniatowski zgłosił rezygnację

ZE STANOWISKA WICEMARSZAŁKA SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.) Po wtorkowem posiedzeniu Sejmu, klub „Wyzwolenia" odbył posiedzenie, na którem omawianą być miała ustawa o języku urzędowym i inne o mniejszościach. Zamiast tego, przedmiotem obrad stała się sprawa przywołania posła Putka (wyzwol.) do porządku przez **wicem. Poniatowskiego,** również wyzwoleńca. Większością 28 głosów przeciwko 12-tu uchwalono wniosek **wzywający Poniatowskiego, aby w czasie przewodniczenia obradom Sejmu zwracał się z upomnieniami przeciw prawicy. Pos. Poniatowski** uznał to jako votum nieufności **i zgłosił rezygnację.** W Wyzwoleniu istnieją **jednak** tendencje, aby skłonić go do cofnięcia rezygnacji.

Zasługi duchowieństwa dla niepodległości.

W wtorkowej dyskusji sejmowej nad **budżetem** min. oświaty **pos.** Greiss (kat.-lud.) polemizując z pos. **Czapińskim** przypomniał, **że jeżeli Polska po 150-letniej krwawej i ciężkiej niewoli nie przestała być Polską, to stało się to nie tylko dzięki Opatrzności i wysiłkom całego społeczeństwa, lecz także dzięki szlachetnej pracy duchowieństwa.** Co do oszczędności, to nie można ich stosować w tak delikatnej dziedzinie, jak oświata. Ze wszystkich działów **wydatki na szkolnictwo najbardziej zostały uszczuplone.** Redukcja nauczycieli **jest wprost katastrofalna.**

Następny mówca pos. **Mendrys** (Ch. D.) oświadczył, że budżet oświaty mimo olbrzymiej **sumy** przeszło 250 milj. zł. **jest skąpy**, jednak stronnictwo Ch. D. wobec okresu sanacyjnego nie domaga się zwiększenia kredytów, zwłaszcza, że analiza preliminarza nie wykazuje, aby korzyści odpowiadały wysokości wydatków na ten cel złożonych. **Wewnętrzny stan szkolnictwa jest opłakany**, gdyż według powszechnego zdania **nastąpiło obniżenie się poziomu umysłowego młodzieży, brak jest planowości w sieci szkół i wadliwa jest** pod względem organizacji **zależność szkół od różnych władz.** W imieniu swojego klubu protestuje przeciwko dalszemu marnotrawstwu w dziedzinie szkolnictwa i oświadcza, że **stronnictwo Ch. D. nie ma zaufania do ministra, który bezwłocznie nie przystąpi do uzdrowienia zła.**

O radę wojskową.

Warszawa. (AW.). Na wczorajszej konferencji poświęconej sprawom i potrzebom **przemysłu wojennego**, między innymi żywo dyskutowano **nad wnioskiem generała Sikorskiego o potrzebie zorganizowania Rady wojskowej przy ministerstwie spraw wojskowych.** Wniosek spotkał się z ogólnem uznaniem wszystkich zebranych.

NOWI KONSULOWIE.

Warszawa. (PAT.). Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur **p. dr. Ottonowi von Hentigowi, konsulowi rzeszy niemieckiej w Poznaniu.** Nadto p. Prezydent Rzeczyposp. udzielił exequatur **p. Charlosowi Becerrac, konsulowi generalnemu republiki Chiles** na obszar Rzeczypospolitej, z siedzibą w Warszawie.

DZIESIĘCIOGROSZÓWKI W OBIEGU.

Warszawa. (Telef. wł.). Pierwszy transport **monet 10-groszowych,** wybitnych w mennicy szwajcarskiej, **przybył już z zagranicy.** Dziesięciogroszówki ukażą się w obiegu w dniach najbliższych.

O NOWELĘ DO USTAWY O KASACH CHORYCH

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja ochrony pracy przyjęła wniosek posła Regera (P. P. S.), wzywający rząd, by **w ciągu trzech miesięcy wniósł nowelę** do ustawy o **Kasach chorych.** Pos. **ks. Styczyński** (Zw. L. N.) zgłosił wniosek mniejszości, by **przy nowelizacji uwzględnione zostały** postulaty **Związku ludowo narodowego.**

Podział taboru kolei b. Austrji.

Paryż. (AW.). Komisja reparacyjna **dokonała podziału materjału kolejowego byłej monarchji austrjacko-węgierskiej** między państwa sukcesyjne. Odnośna uchwała zapadła **jednomyślnie.** Wymaga ona jeszcze **zatwierdzenia konferencji ambasadorów**, które jest zapewnione.

Ks. Seipel zdrów.

Wiedeń. (PAT.) Dziś wydany został komunikat o stanie zdrowia dra Seipla, który **stwierdza, że** przeprowadzone badanie wykazało **uleczenie rany.** Działalność serca jest zadowalniająca, przemiana materji i stan odżywiania pomyślny. **Nic nie przeszkadza wyjazdowi kanclerza na świeże powietrze.** Wobec tego, że pacjent znajduje się w pełni rekonwalescencji, dalsze biuletyny nie będą wydawane.

Kuratorjum krak. mylnie interpretuje okólniki rządowe.

ŚLUSARZ ZAWINIŁ, A KOWALA POWIESZONO.

Warszawa. (Telef. wł.) Poseł Rymar (ZLN.), który jest referentem budżetu ministerstwa oświaty, odbył wczoraj konferencję z ministrem oświaty Miklaszewskim i wiceministrem Łopuszańskim **w sprawie ograniczeń przy przyjmowaniu do gimnazjów rządowych**, które to ograniczenia wywołały uzasadnione oburzenie wobec zarządzeń ministerstwa w kołach rodzicielskich. **Przy badaniu okólników stwierdzono, że winę ponosi tu kuratorjum krakowskie.** —

Ministerstwo bowiem poleciło otworzyć w roku szkolnym 1924/25 tyle oddziałów poszczególnych klas, ile ich było w roku poprzednim. Ministerjum rozumiało to tak, że uczniowie z trzech oddziałów klasy pierwszej mogą się zmieścić w dwóch oddziałach klasy drugiej, tak, iż liczba ich nie będzie zmniejszona. Kuratorjum natomiast rozumiało, **że wolno mu otworzyć tylko tyle oddziałów, ile ich miała ostatnia klasa ósma.**

Mylną jest również interpretacja władz szkolnictwa niższego **o pierwszeństwie dzieci urzędników państwowych przy wpisach.** Rozporządzenie ministerjalne mówi bowiem, **że dzieci pracowników państwowych i rodziców ubogich mają być traktowane na równi.** Minister wyda w najbliższym czasie nowe rozporządzenie, usuwające całkowicie nieporozumienia.

Nowy szef kontroli rozbrojenia.

Paryż. (PAT.). Urzędowo donoszą, że gen. Walsh został zamianowany **przewodniczącym międzysojuszniczej komisji kontrolnej na miejsce gen. Nolleta.** Głównodowodzący armją sojuszniczą na Wschodzie **gen. Scrraille** został powołany do służby czynnej.

Nie oczekiwany wybór prezesa komisjiwojsk

Jest nim zwolennik okupacji gen. Maginet.

Paryż. (PAT.). Koła parlamentarne omawiają z ożywieniem nieoczekiwany wybór **b. ministra wojny w gabinecie Poincarego, gen. Maginet na stanowisko przewodniczącego komisji wojskowej izby deputowanych.** Maginet, **który był jednym z głównych zwolenników okupacji Zagłębia Ruhry,** miał przy wyborach na to stanowisko poważnego współzawodnika w osobie deputowanego socjalistycznego **Paula Boncour.** Wielu deputowanych oświadczyło wobec korespondenta PATA, że rezultat wyboru uzależnia się w znacznym stopniu od **niekorzystnego wrażenia, jakie wywarła wczoraj nota rzeszy w sprawie zbrojeń niemieckich.**

Niezłe wrażenie noty niemieckiej.

Londyn. (PAT.) Jak się dowiaduje Biuro Reutera, w kołach koalicyjnych wrażenie wywołane odpowiedzią Niemiec, w żadnym razie **nie jest ujemne.** Podnoszą, że głównym momentem noty niemieckiej jest fakt, iż Niemcy przyjmują rewizję wojskową. Sądzą, że **kwestja terminu, w którym rewizja ma być ukończona, nie stanowi zbytnich trudności.** Wprawdzie aljanci odrzucają żądanie ustalenia terminu ukończenia rewizji, **prawdopodobne jednak rewizja skończy się wcześnie, zależnie od jej przebiegu.** Pewną trudność stanowi niewymienienie przez notę niemiecką pięciu punktów, które według oświadczenia konferencji ambasadorów, muszą być wypełnione, zanim kontrola mogłaby przejść w ręce Ligi Narodów, oraz brak uprzedniego porozumienia co do sposobu przeprowadzenia kontroli. Niema powodu do przypuszczenia, by konferencja ambasadorów zrzekła się **żądania** dotyczącego pięciu punktów.

By wstąpili do Ligi Narodów.

Paryż. (AW.). Kongres stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów obraduje w 7-miu komisjach. Połączone komisje polityczna i ekonomiczna przyjęły rezolucje w sprawie **wezwania Niemców do wstąpienia do Ligi Narodów.** Przeciwko temu projektowi głosowali przedstawiciele Polski i Rumunji.

JESZCZE JEDNA PRÓBA KWESTJONOWANIA GRANIC POLSKI. !

Lyon. (PAT.). Na posiedzeniu komisji politycznej kongresu stowarzystw przyjaciół Ligi Narodów, delegat Litwy zaproponował wpisanie na porządek dzienny **kwestji Wilna.** Na propozycję tę **zareplikował delegat Polski, Milstein,** przypominając dyskusję, jaka się toczyła nad tą sprawą przed forum Ligi Narodów, oraz **legalności decyzji, powziętej przez konferencję ambasadorów.** Delegat Polski podkreślił, że niemożliwą jest rzeczą otwieranie kwestji granic Polski, która to kwestja została już definitywnie rozstrzygnięta. Na propozycję delegata angielskiego **sprawa Wilna nie została wstawiona do porządku dziennego obrad kongresu.**

WYPAD POGRANICZNY W POSTOJNIE.

Belgrad. (PAT.). W nocy z dnia 28 na 29 czerwca **wdarli się faszyści w Postojnie do budynku stacyjnego jugosłowiańskiego i zniszczyli urządzenia.** Chcieli oni w ten sposób odpowiedzieć za napad koło Unze. Jak słychać, rząd włoski poczynił zarządzenia celem przeszkodzenia podobnemu wypadkowi.

8 milj. funtów dla Węgier.

Londyn. (PAT.). Wedle doniesienia „Evening Nevs", udział londyńskiego City w subskrypcji pożyczki węgierskiej wynosi **8 miljonów funtów szterlingów.** Umorzenie pożyczki ma nastąpić w ciągu **20 lat,** jednak rząd węgierski zastrzegł sobie prawo umorzenia jej już w okresie 10-letnim.

Mac Adoo kontrkandydatem Coolidgea.

Nowy Jork. (PAT.). Na demokratycznym konwencie podczas głosowania nad wyborem kandydata na prezydenta **otrzymał Mac Adoo 529 głosów, a gubernator Smith 210 głosów.**

Francja a Watykan.

Ułaskawienie Caillaux.

Nuncjusz papieski w Paryżu, mons. Ceretti, udał się do Rzymu, gdzie przeprowadzi szereg konferencyj z papieżem. Papież nie ukrywa obaw w związku z nowym kursem polityki francuskiej wobec Kościoła katolickiego. Pragnąłby on zapobiedz zniesieniu ambasady francuskiej w Watykanie. Papież wystosował listy do biskupów francuskich, domagając się wyjaśnień co do przyszłego położenia Kościoła we Francji.

Zapowiedź zniesienia poselstwa francuskiego przy Watykanie wywołała wzburzenie szczególnie w Alzacji i Lotaryngji, gdzie równocześnie Herriot zamierza wprowadzić ustawy świeckie Republiki, a więc ustawę o szkole bezwyznaniowej, rozdział Kościoła od państwa, ustawę przeciw kongregacjom i t. d. Poseł Schuman imieniem 21 deputowanych alzacko-lotaryńskich (na ogólną ilość 24) zaprotestował w liście do Herriota gorąco przeciw temu złamaniu przyrzeczeń danych przez rząd francuski przy obejmowaniu Alzacji. Patrjoci francuscy obawiają się, że walka z katolicyzmem, jaką rozpęta nowy rząd w Alzacji, ułatwi zadanie agitacji niemieckiej, która obecnie ożywiła się znacznie. „Eclair" pisze, że

„niema miesiąca, a nawet tygodnia, by prasa niemiecka nie ogłosiła artykułu o położeniu trzech departamentów odzyskanych przez Francję i by nowe dzieło lub odczyt nie zwracał uwagi publiczności na tę sprawę, którą Traktat ostatecznie załatwił".

„Instytut naukowy alzacko-lotaryński" w Berlinie wydał świeżo zbiorową książkę, poświęconą „Alzacji-Lotaryngji niemieckiej rasowo, narodowo i państwowo"...

Warto podnieść, że katolicy alzaccy zorganizowani na wzór centrum niemieckiego, tworzą poważną siłę. W przeciwstawieniu do reszty Francji lud alzacki jest szczerze katolicki. Jedynie rady miejskie Strassburga i Colmaru oświadczyły się za wprowadzeniem ustaw świeckich, poza tem cały kraj protestuje.

Minister sprawiedliwości Renoult wniósł do Izby ustawę o amnestji, obejmującą wszystkich przestępców, z wyjątkiem zdrajców i buntowników. Amnestja zawiera także zniesienie kary pozbawienia praw politycznych na b. premjera Caillaux. A zatem były przywódca radykałów będzie mógł powrócić do czynnej polityki. Skazany on był w roku 1921 za „porozumienie z wrogiem" w czasie wojny na trzy lata więzienia i pozbawienie praw przez lat 10. Również redaktorowie dziennika „Bonnet Rouge", wydawanego w czasie wojny za pieniądze niemieckie (czek Duvala!). Landau i Goldsky, skazani na ciężkie roboty za rządów Clemenceau, zostali ułaskawieni. Podobno proces „Bonnet Rouge" ulegnie rewizji.

Te dwa akty: zerwanie z Watykanem i ułaskawienie lewicowych przestępców charakteryzują politykę wewnętrzną rządu Herriota. Znajduje się ona zupełnie pod wpływem socjalistów.

Wiadomości ekonomiczne.

6 MILJONÓW MONET jedno i dwu złotowych wybije do września mennica paryska ze srebra, dostarczonego jej obecnie z Warszawy. Do końca zaś roku bieżącego wybite będzie około 24 miljonów monet srebrnych, które puszczone będą w obieg z początkiem stycznia roku przyszłego.

150.000 TON CUKRU z kampanji roku 1924/25 przeznaczono na wywóz. Równocześnie zobowiązał rząd cukrowników do zniżki cen. Jak już donosiliśmy, zniżka wynosi 25 procent na 1 tonie. Zezwolenie na eksport ma umożliwić przemysłowcom cukrowniczym otrzymanie natychmiastowej pożyczki 1 i pół miljona funtów szterlingów, oraz zapewnienie sobie dalszej w wysokości 1 milj. funtów.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA ROK 1925. Ministerstwo Skarbu, przystępując do opracowania preliminarza budżetowego na rok 1925, celem przedłożenia go ciałom prawodawczym w terminie konstytucyjnym, zwróciło się w tych dniach do poszczególnych władz o przygotowanie i przesłanie Ministerstwu Skarbu do dnia 10 września b. r. projektów preliminarza.

Przy opracowaniu nowego budżetu zastosowane ma być uproszczenie szematu budżetowego, które pozwoli na wprowadzenie znacznych oszczędności w dziedzinie księgowania i rachunkowości poszczególnych władz. Pozatem w preliminarzu ma być zupełnie wyodrębniony budżet nadzwyczajny, mają być utrzymane w całej pełni zasady oszczędności, przyjęte w roku bieżącym jako podstawa akcji naprawy Skarbu. Mimo to preliminarz ma ściśle uwzględnić życzenia Sejmu i Senatu, wyrażone w powziętych przez Komisje Budżetowe rezolucjach.

Za podstawę sum preliminowanych przyjęto **ceny produktów i kursy walut z pierwszej połowy czerwca b. r.**, co wobec zaznaczającej się zniżkowej tendencji, pozwoli w projektowanych pozycjach wprowadzenie dalszych znacznych oszczędności.

WYSTAWA POLSKA W KONSTANTYNOPOLU, która odbędzie się od 12 września do 3 października, zapowiada się jak najlepiej. Dotychczas zgłosiło się dziewięćdziesiąt kilka związków i firm deklarujących swój udział i wysłanie eksponatów.

Ze sportu.

Slavia z Pragi w Krakowie.

Wisła gościć będzie w dniach 5 i 6 b. m. drużynę o kontynentalnej sławie, wielokrotnego mistrza Czech — Slavię z Pragi. Jest to bezsprzecznie największa atrakcja w świecie sportowym całej Polski od czasu wybuchu wojny światowej; Slavia odgrywa w footballu europejskim pierwszą rolę. Obecnie z pośród trzech czołowych drużyn Pragi wysuwa się znowu na pierwsze miejsce, o czem świadczą wyniki osiągnięte w Czechach i zagranicą w obecnym sezonie: A. C. Bilbao 9:2 i 4:4, Vienna 4:2 i 1:1, Sparta 1:1, Young Fellows Zurych 6:1, Union Zizkov 4:1. O sile tej drużyny świadczy najlepiej zwycięstwo w stosunku 3:2, odniesione przez Slavię nad profesjonalną drużyną angielską Cardiff City, znajdującą się na drugiem miejscu tabeli mistrzostw I Ligi angielskiej.

Slavia w przeciwieństwie do innych drużyn czeskich, a przedewszystkiem do Sparty, cieszy się wszędzie ogólną sympatją, dzięki eleganckiej i nadzwyczaj fair grze.

Stosunek moralności do polityki.

Moralność prywatna i publiczna w zastosowaniu.

Państwo jest reprezentantem idei sprawiedliwości i prawa w pierwszym rzędzie. Z tego nie wynika, że jedno państwo nie może nic pozytywnie dobrego drugiemu państwu czynić, owszem będzie to postulatem jego interesów. Natomiast nie jest koniecznem, by państwo zawsze żądało swych praw aż „do ostatniego grosza", zwłaszcza gdyby przez takie żądanie poniosło jeszcze większe straty, niż osiągnęło korzyści. Z bezinteresownej miłości nie może jedno państwo dla drugiego narażać się na pewną zgubę, bo powinno przedewszystkiem troszczyć się o dobro swych poddanych.

Co innego jest, jeśli chodzi o wyższą ideę nad dobro państwa, np. najwyższe zasady, dla których każdy i wszyscy mają obowiązek narazić się nawet na niebezpieczeństwo, jeśli inaczej obronić ich nie można. Co do traktatów i układów, to chyba jedno przymierze zaczepno-odporne jest układem na śmierć i życie i obowiązuje nawet w trudnych i zmienionych warunkach, bo się przy zawieraniu takiego traktatu zgóry wiedziało, że się przyjmuje dla korzyści także i bardzo poważne zobowiązania.

Wreszcie państwu przysługuje prawo samoobrony w wojnie, którego jednostka nie posiada. Jednak i w prowadzeniu wojny nie ma państwo nieograniczonej swobody moralnej: musi ją prowadzić w obronie praw i w sposób, odpowiadający sprawiedliwości.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga w związku z powyższemi zasadami. Często się słyszy, że „kazanie Chrystusa Pana na górze" jest życiowo niewykonalne, n. p. przykazanie o przebaczaniu uraz, miłości nieprzyjaciół, oddawaniu dobrem za złe. Troeltsch powiada, że etyka chrześcijańska uwzględnia tylko jednostki, a nie społeczeństwa. A Baumgarten dodaje, że, ktoby chciał działać w polityce wedle wskazówek „kazania na górze", jest niechybnie zgubiony.

Odpowiedź na to jest, że, jeśliby „kazanie na górze" nie wystarczyło do obrony prawa, to nie wystarczyłoby także i w życiu prywatnem. Trzeba brać słowa „kazania na górze" w kontekście całej nauki Chrystusowej, a nie wyrywać ich fragmentarycznie. Podobnie jak upomnienie w tem samem kazaniu, by się nie troszczyć zbytnio o rzeczy doczesne, ale zaufać Opatrzności Boskiej, nie wyklucza pracy zarobkowej, lecz ją supponuje, tak samo w tekstach przytoczonych nie chodzi o dochodzenie praw należnych, lecz o wykonywanie zemsty. Przecież i sam Chrystus upomniał sługę, który go przed sądem niesłusznie uderzył w twarz, a św. Paweł powoływał się na swe prawa obywatela rzymskiego, mimo że się przechwala w swych cierpieniach i daruje wszelkie krzywdy. Nauka Chrystusa jest organiczną całością, w której każda prawda zrośnięta jest z drugą i nie można jednej brać, nie oglądając się na inną, bo wtedy bierze się pozornie prawdę chrześcijańską, ale odciętą od żywotnej całości, a więc martwą już i niezupełną. Natomiast prawdą jest, że kazanie na górze przedewszystkiem ma za podstawę etykę indywidualną, a społeczno-polityczne urządzenia cofają się tu na dalszy plan. Kazanie na górze nie obejmuje **całej** etyki Chrystusowej, trzeba ją uzupełnić zdaniami, wypowiedzianemi przy innej sposobności, jak takiem: „oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego", gdzie mowa o wypełnieniu obowiązków wobec władzy państwowej. Wystarczy wziąć do ręki św. Pawła list do Rzymian, rozdz. 13, aby się przekonać, jak głęboko i silnie określone są obowiązki chrześcijanina wobec państwa. Wysoko w etyce chrześcijańskiej postawiona idea sprawiedliwości, której szczytem jest miłość, chroniąca od zimnego i bezwzględnego prawa, jest podstawą budowy politycznych wskazań na gruncie ewangelji. Bezwzględna i nie cierpiąca kompromisów i targów etyka chrześcijańska przy dobrej woli ludów mogłaby się stać podwaliną zgodnego współżycia i rozwoju narodów, państw i ludzkości.

Ks. Dr. Władysław Wicher.

Z dnia politycznego.

P. Putek na trybunie.

Mają nasze partje lewicowe dwóch specjalistów do „walki z klerykalizmem". P. Czapiński przypomina od czasu do czasu w Sejmie „płonące stosy inkwizycji", a p. Putek zapuszcza się w problemy teologji moralnej: cytuje słowa o wielbłądzie i uchu igielnem łącznie z ilością posiadanych przez Kościół dóbr ziemskich. Na zebraniach mniej inteligentnych „wyzwoleńców" robi to czasem jeszcze wrażenie. Uzbrojenie naukowe obu pogromców klerykalizmu składa się wogóle z kilku broszur i kilku cytat Pisma św. Ubóstwo wiedzy zastępują obaj mężowie tupetem i tonem. Krzyczą i lżą. Tą drogą idzie się u nas do rozgłosu i zdobywa aureolę bojownika z ciemnotą i reakcją. P. Putek nazwał konferencję biskupów sowietem biskupim. Nie jest on nawet autorem tego określenia. Wynaleźli je żydkowie z „Naprzodu". P. Putek powtarzał je z upodobaniem na trybunie sejmowej, a p. wicemarszałek Poniatowski, należący do tegosamego co i p. Putek stronnictwa, udawał, że nie słyszy. Przywołał p. Putka do porządku dopiero wówczas, gdy prawica zażądała przerwy posiedzenia i konwentu seniorów.

Obcy polityk, gdyby się znalazł na posiedzeniu Sejmu, patrzałby ze zdumieniem na te dzieciństwa lewicy. Więc tak wygląda w polskim Sejmie „walka z klerykalizmem", takimi argumentami posługują się oficjalni szermierze „postępu"! Kiedyś pisał Lassale, że odezwy swoje pisze uzbrojony wiedzą całego stulecia. Nasze lassalątka zbroją się w wyzwiska, żydowskie dowcipy i stare zeszyty „Latarni". Po posiedzeniu sejmowem, gdy „stoczywszy bój z ciemnemi siłami reakcji", idą do bufetu, by stargane w walkach siły pokrzepić, — telegraf roznosi na cały kraj biuletyny o ich bohaterstwie... Żyj Polsko wiek sławy! — gdy masz takich niezłomnych rycerzy postępu...

P. P. S. przerażona wzrostem komunizmu.

P. P. S. urządza 13 lipca dzień propagandy na rzecz swojej organizacji i prasy. Pragnie na gwałt zgalwanizować zamierające kadry partyjne i wstrzymać odpływ robotników z organizacji socjalistycznych. Wybory ostatnie do Kasy Chorych w Zagłębiu Dąbrowskiem dowodzą bowiem, że robotnicy, wychowani przez P. P. S. na programie Marksa, przechodzą masowo do komunizmu, który przedstawia się im jako prostszy i szczerszy wyraz marksizmu, niż obłudny, oportunistyczny socjalizm. P. P. S., zajęta walką z „klerykalizmem", zdawała się nie widzieć dotąd tego niebezpieczeństwa. Czy widzi je teraz? W odezwie swej pisze, że

„komuniści, utrzymywani za pieniądze Rosji sowieckiej, na rozkaz sowietów demoralizujący i rozbijający polski ruch robotniczy, — komuniści, którzy nie chcą i nie umieją prowadzić żadnej walki o poprawę bytu robotniczego, walce tej tylko szkodzą; ale za to umieją ciągle krzyczeć o „rewolucji" — przez rewolucję zaś rozumieją wkroczenie wojsk sowieckich do Polski, jak to było w roku 1920 i poddanie proletarjatu polskiego władzy carzyków sowieckich".

Niema w odezwie wzmianki, że to P. P. S. głosiła „rewolucję", P. P. S. zdemoralizowała robotników niezliszczalnemi obietnicami, P. P. S. przepoiła ich serca nienawiścią i użyźniła je na posiew komunistyczny. P. P. S. siała wiatr, nic dziwnego, że zbiera teraz burzę, która ją wyrzuca z „uświadomionych" klasowo centrów robotniczych.

Bratnie dusze.

Nie tylko „Czas" wystąpił przeciw pracy nad porozumieniem Polski z narodami słowiańskimi. Także socjalistyczny „Robotnik" pisze, że

„jest to nowa próba panslawistycznego bałamuctwa, które endecja obecnie znowu zaczyna gorliwie szerzyć".

Ilekroć chodzi o akcję, która się Niemcom nie podoba, to zawsze znajdujemy przeciw niej front od Estreichera do Perla i Haeckera. „Robotnik" jest jednak ostrożniejszy, niż „Czas": nie zwalcza on samej idei porozumienia, a tylko bałamutne wyrażenie odezwy Komitetu Słowiańskiego w Paryżu.

Dr. Franciszek Stefczyk.

Dnia 30 czerwca zakończył życie, jak już donosiliśmy, nacz. dyrektor Centralnej Kasy Spółek rolniczych, Dr Franciszek Stefczyk. Jeżeli ciężką

„Z ziemi ruskiej do polskiej".

ZDZISŁAW OPLUSTIL: „Pożary na bagnie". Powieść w 2 częściach. Warszawa 1924. Skład główny w księgarni J. Czerneckiego. Str. 226-186).

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu" podany był krótki nekrolog, zmarłego ostatnio w Warszawie, Zdzisława Oplustila, z zawodu handlowca, zasłużonego działacza polskiego, który zagnany wypadkami wojennemi w głąb Rosji (Charków, Moskwa, Odessa), brał czynny udział zarówno w życiu tamtejszej kolonji polskiej, jak również w organizowaniu polskich formacyj wojskowych na terenie rewolucjonizującej się Rosji. Przeżycia swoje i wspomnienia związane z wydarzeniami tych czasów utrwalił Z. Oplustil w wojskowo-politycznym pamiętniku, traktującym o „Polskich formacjach wschodnich" (Warszawa 1922).

Ogłaszając sprawozdanie z tego wydawnictwa („Głos Narodu" nr. 21 z 1923 r.), podkreśliliśmy swobodny, felietonowy ton opowiadania, bogactwo epizodów anegdotycznych i opisów rodzajowych, zdradzające w autorze skłonność do żywszego i szerszego traktowania przedmiotu, co w prostej konsekwencji doprowadzić mogło — i rzeczywiście doprowadziło do beletrystycznego przerobienia i ujęcia materjału w powieści p. t. „Pożary na bagnie" (Warszawa 1924).

Moment dziejowy ten sam, tylko szerzej ujęty i wyraźniej naświetlony. Tło stanowi obraz rewolucjonizującej się i rewolucyjnej Rosji od chwili rozpadu samodzierżawia „białego" cara, do ufundowania nowego despotyzmu cara „czerwonego". A więc widzimy, jakby w panoramicznym przeglądzie: kiereńszczyznę, pierwsze dnie entuzjazmu, pochody, zebrania i mowy, mowy, mowy, gubiące się w „istenno ruskiej" teorjomanji i pryncypjalności sporów. Potem następują: powolny rozkład armji rosyjskiej, podziemna robota bolszewickich działaczy, agitacje na wsi, mordowanie „pomieszczyków", palenie dworów, tragikomedja petlurowskiej Ukrainy; aż w końcu ponad wszystko wybija się trymf dogmatycznej doktryny bolszewickiej, ugruntowanej na kulomiotach kronsztackich marynarzy i na inkwizycyjnych trybunałach czerezwyczajki. Przy tym, rzekomo najgłębszych nurtów życia zbiorowego, sięgającym przewrocie, zmieniła się właściwie tylko forma, treść pozostała ta sama: ucisk i nahajka u góry, bezwład mas i tołstojowskie „niesprzeciwianie się złu" u dołu. Prawda, zmieniły się jeszcze mundury oprawców, członkowie dawnej carskiej, tajnej policji, zostali obecnie dygnitarzami, czerwonej od przelanej krwi ofiar „czeki".

Na tem tle, wiernie i ze znajomością rzeczy zarysowanym, dał autor parę typów „ludzi rosyjskich". A więc reprezentanci idealizmu rewolucyjnego: dogmatyczny, bezkompromisowy Borys Michałowicz, śmiercią opłacający klęskę programu es-erowców, Stefan Stefanowicz, przed tryumfem bolszewizmu, rejterujący do obozu Korniłowców, by znaleźć tam zbawienie dla ruskiego ludu, wreszcie, dzielący z nim rozczarowanie z powodu bolszewickiego zwycięstwa, młody entuzjasta Nika Juljanowicz, wraz ze swą żoną i towarzyszką Szurą Timofiewną, których losy składają się na właściwą powieściową fabułę książki. Przeciwieństwo do tych ostatnich Mohikanów rewolucji, dla których nastanie nowego, komisarskiego regimu jest bankructwem młodzieńczych ideałów — stanowi rywal Niki, padlec pierwszej wody, Siemon Osipowicz, którego charakterystyczna karjera od szpicla i denuncjatora na usługach carskiej policji, do agitatora, demoralizującego armję za judaszowe srebrniki „germańców", a w końcu i najwyższego bolszewickiego dostojnika — to nolens volens najdosadniejsza satyra na moralny argument racji bytu, rządzącego obecnie pod auspicjami judejskiej, pięcioramiennej gwiazdy, „sobaczo-sobaczego" chamstwa. Wogóle obraz społeczności rosyjskiej w przedstawieniu Z. Oplustila wychodzi jako zdecydowany, najgrubszemi cieniami nakładany negatyw. Choć często, to co nam zdaleka wydawać się może przesadą, było jedynie realistycznie zaobserwowaną prawdą — prawdą w niejednym momencie tak potwornie straszną, że jej utrwa-

stratę ponosi sama instytucja, to chyba niepowetowaną społeczeństwo. Ubył bowiem jeden z tych pionierów społecznych, których działalność przeorywuje głęboką bruzdą cały organizm, pozostawiając po sobie niezatarte ślady. Ubył człowiek czynu i czystego, jak łza, charakteru, jakich dziś, niestety, u nas na pokaz policzyć można. Jednem słowem, Polska ludowa straciła najwybitniejszego swego budowniczego. Ś. p. Zmarły przyszedł na świat w Krakowie w r. 1861. Szkołę średnią i studja uniwersyteckie na wydziale filozoficznym odbył w Krakowie, a następnie w Wiedniu. W Krakowie też uzyskał stopień doktora filozofji z zakresu nauk historycznych. Dalsza jego działalność była niejako przygotowaniem do tej akcji, na której strawił swoje życie.

Od końca sierpnia 1884 do połowy września 1898 był docentem, a następnie stałym nauczycielem w krajowej średniej Szkole Rolniczej, oddając się równocześnie pracy naukowej i społecznej, zwiaszcza w Kółkach rolniczych, przyczem **zapoczątkował zakładanie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim Spółek Raiffeisenowskich**, a nadto wspólnie z Dr Prażmowskim założył Związek handlowy Kółek rolniczych, przekształcony następnie przy jego współdziałaniu na obecny Syndykat Rolniczy w Krakowie.

W czasie od połowy 1898 r. do połowy 1899 r. był dyrektorem Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, następnie dyrektorem Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Wydziale Krajowym i w tym czasie spółdziałał w założeniu i patronizowaniu blisko **1500 Spółek oszczędności i pożyczek**, kilkudziesięciu Spółek mleczarskich i kilkudziesięciu innych Spółdzielni rolniczych, oraz w założeniu Krajowej Centralnej Kasy Spółek rolniczych. Obok naukowej i popularyzacyjnej pracy zajmował się w związku z tem wydawaniem i redagowaniem rocznika Krajowego Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, oraz „miesięcznika dla Spółek rolniczych" przez lat kilkanaście.

Spensjonowany w październiku 1918 r., został naczelnym dyrektorem Krajowej Centralnej Kasy Spółek rolniczych, której organizację i działalność postarał się już w lutym 1918 r. rozszerzyć na całe państwo polskie.

W roku 1919 powołany został na generalnego dyrektora **Państw. Banku Rolnego**, a w sierpniu tego roku na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Funkcje te pełnił aż do upadku rządu Paderewskiego, poczem wrócił do czynności w „Centralnej Kasie" i stanowisko to zajmował do ostatnich chwil. Zwolniony też został na własną prośbę, pragnąc poświęcić się pracy naukowej, a przytem i zły stan zdrowia nie pozwalał mu już na rozwinięcie takiej czynności, o jakiej myślał. Ostatnie dnie wypełniła mu myśl o operacji, do której przygotowywał się z całą świadomością. Mimo ciężkiego już stanu zdrowia, bo tylko dwa dni dzieliły go od operacji, brał udział dnia 23 czerwca w Walnem Zgromadzeniu Centralnej Kasy, 24-go pisał własnoręcznie podanie do Uniw. Jag. o dopuszczenie go do habilitacji na docenta wiedzy spółdzielczej, 25 czerwca poddał się bardzo ciężkiej operacji wycięcia jelit. Pierwsze dni wskazywały na pomyślny przebieg choroby. Niestety, nastąpiły później poważne komplikacje, tak że 30 czerwca wezwano do łoża już umierającego ks. Anioła, który opatrzył go św. Sakramentami. Jeszcze był na tyle przytomny, że kazał podać sobie kieliszek koniaku, który wypił na zdrowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta, rodziny i przyjaciół. O godzinie 16 minut 30 zamknął oczy ten niestrudzony pracownik, osierociwszy dorosłe dzieci: dwóch synów i córkę.

Cześć pamięci zasłużonego obywatela, który w czasach, gdy demagogja polityczna rzuciła się na wieś polską po łup mandatów poselskich, poświęcił się cichej i żmudnej pracy nad gospodarczem podniesieniem włościaństwa. Założone przez niego Kasy Raiffeisena wytępiły lichwę żydowską, nauczyły włościan oszczędności, rozbudziły zmysł samopomocy i podniosły poziom kulturalny chłopa. Ś. p. Stefczyk stał się pionierem postępu naszej wsi i „działaczem ludowym" w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, choć nie trąbiła jego zasług prasa partyjna lub agitacja wiecowa. Jest zrozumiałem, że nie zrobił karjery politycznej. Był przez czas jakiś przed wojną posłem z ramienia P. S. L., ale niezdrowa atmosfera polityki chłopskiej zniechęciła go szybko. Razem ze ś. p. ks. St. Stojałowskim, budzicielem kulturalnym i politycznym wsi, zajmie ś. p. Fr. Stefczyk chlubne karty w historji ludu polskiego w Małopolsce.

Pogrzeb ś. p. Dra Franciszka Stefczyka.

Jutro, t. j. dnia 3 b m., o godz. 10 rano zostanie odprawione w tut. kaplicy cmentarnej przy zwłokach nabożeństwo żałobne, po którem nastąpi eksportacja zwłok na dworzec kolejowy, w celu przewiezienia do Lwowa, gdzie pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godz. 4 po poł. P. Prezes Rady ministrów delegował na uroczystości pogrzebowe po ś. p. Franciszku Stefczyku w Krakowie i Lwowie naczelnika wydziału prezydjum Rady ministrów Laskowskiego, który imieniem Prezesa Rady ministrów złoży wieniec na trumnie. Równocześnie Prezes Rady ministrów zlecił telefonicznie wojewodzie krakowskiemu, aby w jego imieniu wyraził kondolencję rodzinie zmarłego. W eksportacji zwłok i pogrzebie zwłok ś. p. Franciszka Stefczyka również weźmie udział i złoży wieniec imieniem ministra rolnictwa Dr Raczyński.

Życie i szkoła.

(Dysonanse. — Ograniczenie nie jest doborem. Dwie szkoły i dwa cele. — Dziś a jutro. — Głośny a niemiły podarunek. — Kto niema przyjaciół).

Pogodny początek wypoczynku wakacyjnego, zmąciły rodzicom poważne troski. Wpisy i egzaminy w szkołach średnich, zapowiedzi ograniczeń w szkołach powszechnych, obudziły refleksje u każdego bezstronnego obserwatora.

Zdziwiło go przedewszystkiem ograniczenie klas pierwszych w gimnazjach. Powiedziano, że jeżeli zakład wypuścił w świat tylko **jedną** klasę **ósmą**, wolno przyjąć tylko tyle chłopców, by z nich utworzyć **jeden oddział klasy pierwszej**. Prostę przypomnienie dowodzi, że zwykle z trzech oddziałów w klasie pierwszej powstaję po trzech lub czterech latach jeden oddział klasy czwartej, lub piątej, gdyż wielu nienadających się chłopców opuściło przez ten czas zakład. W ciągu trzech pierwszych lat dokonywa się selekcja, która umożliwia szybsze postępy w klasie czwartej gimnazjalnej, predestynującej dość wyraźnie swoich uczniów do dalszych studjów.

Ograniczenie egzaminów i wpisów do klasy pierwszej, zmniejsza możliwości selekcji, gdyż parę minut egzaminu, jakie przypada w udziale dziesięcioletniemu kandydatowi do studjów gimnazjalnych, jest poważną okazją do omyłek zwykle na korzyść tegoż. Więc raczej przypuścić większą ilość dzieci, a później przez rok cały pilnie baczyć, czy naprawdę jest to kandydat do szkoły średniej i tu już nie traktować gimnazjum, jako szkoły powszechnej, dla wszystkich, ale zgodnie z jej celem.

Jednak rozporządzenie ministerjalne zdaje się wychodzić z założenia, że tego doboru pedagogicznego, tej żmudnej pracy wyszukiwania zdolnych jednostek, zrzeka się wygodnie szkoła średnia na rzecz powszechnej i z tej ulgi powinna być zupełnie zadowolona. Klasa piąta, szósta i siódma szkoły powszechnej, przesieją dostatecznie swoich wychowanków i tylko najzdolniejsi staną do konkursu — egzaminu wstępnego do dzisiejszej klasy czwartej, gimnazjum klasycznego (nowego typu) humanistycznego, czy matematyczno-przyrodniczego.

Byłoby to jednak zakrywaniem oczu przed słońcem Prawdy, gdybyśmy podobnie sprawę pojęli. Szkoły powszechne, tylko w większych centrach mają naukę w ten sposób postawioną, że kurs siedmioletni wogóle istnieje, a jeszcze mniej ma ten kurs na należytym poziomie. Prawdopodobnie po dłuższym czasie będzie lepiej, ale my niestety, żyjemy dziś, a nie jutro.

Zresztą przy najlepiej funkcjonujących szkołach powszechnych, można zauważyć zasadniczą różnicę zachodzącą w porównaniu ze szkołą średnią. — Powszechna służy wszystkim i musi ich wszystkich gościć w swych murach; ma dać też pewne ogólne, zaokrąglone wykształcenie, sama jest przeto celem sobie. Inaczej uczy się ten, który już tylko wykończa i wie, że nie będzie wiele na tem budował, a inaczej ów kandydat szkoły średniej, przygotowujący się do kontynuowania nauki. Stąd też płynęły, tak gorące niedawno dyskusje nad tem, czy chłopiec, zamierzający zdawać do IV kl. gimnazjum, ma kończyć tak zw. „czapkę", t. j. klasę siódmą powszechną.

Doświadczenia egzaminowe warszawskie i krakowskie wykazały, przynajmniej jak na dziś, że nie jednakowo wygląda ten sam materjał naukowy, przerobiony w szkole powszechnej i średniej. Cum duo faciunt idem, non est idem. Nie przeczymy, że kiedyś będzie tak dobrze, iż uczeń szkoły siedmioklasowej w Rzytyku lub Bebelnie przyjedzie do Krakowa i zda egzamin do dzisiejszej klasy czwartej gimnazjalnej oskonale. Ale znowu to będzie **jutro**, a nie **dziś**.

*

Powiedział ktoś, że prawodawca musi znać nie tylko zalety, ale także wady tych, którzy mają jego praw słuchać. Stosuje się to w równej mierze do wychowawcy. I on musi zręcznie wadę wykorzeniać, a raczej i częściej kierować nią rozsądnie. Taką np. wadą, w pewnem słowa znaczeniu, jest gwałtowny napływ do gimnazjum, ale kamienną zaporą rozporządzenia jej się nie zmieni. Trzeba ją wyzyskać, bo w gruncie rzeczy, to jest pęd zdrowy, a to, że społeczeństwo ma więcej sentymentu dla tego typu szkoły, może się rychło zmienić, gdy powstaną odmienne typy lub gdy inne, dzisiaj już istniejące, okażą wysoką swą wartość.

Kiedyś przed paru laty, radzono na zjeździe nauki polskiej w Warszawie nad tem, aby umiejętnie hodować dla narodu ludzi niezwykle zdol-

łony wyraz raczej za niedociągnięty, aniżeli za przeciągnięty uważać się powinno.

Ponieważ zaś, jak to na początku zaznaczyliśmy, Z. Oplustil był naocznym świadkiem rewolucyjnego w Rosji przewrotu, stąd, abstrakując od akcji powieściowej, która dość nikło się przedstawia i chaotycznie jest prowadzona, właśnie te opisy węzła historycznego, rozwoju wydarzeń rewolucyjnych, nastrojowej atmosfery chwil przełomowych, uwypuklają się w powieści najplastyczniej i największy w poważniejszym czytelniku budzić mogą interes.

Tak np. ciekawie jest namalowany powolny rozpad armji rosyjskiej, sprowadzający w następstwie zalew kraju przez bandy wałęsających się, palących i mordujących maroderów i zbiegów wojskowych, ciekawe jest również w swym psychicznym procesie podkreślenie tego strasznego zawodu liberalnych sfer inteligencji wobec krwiożerczego motłochu, rozbudzonego w swych najniższych, zwierzęcych instynktach. Dla nas jednak najciekawsze są w powieści te ustępy, które odnoszą się do polskiego ruchu wojskowego na Wschodzie; a więc przedstawienie ogólnej sytuacji po Kaniowie, opisy niebezpiecznego przekradania się przez Murmań, życia oddziałów polskich nad Donem, na Kubaniu, walk pod Tyraspolem i Odessą, wreszcie pod koniec opowieści opis przedarcia się dywizji gen. Żeligowskiego ku granicom Polski.

Przechodząc do konkluzji, autorowi „Pożarów na bagnie" nie można odmówić zdolności narratorskiej, a co więcej umiejętności stwarzania żywych, indywidualnych postaci ludzkich (w przeciwieństwie do trochę szablonowo traktowanych „ludzi ruskich", dobrze zarysowane są typy polskich żołnierzy—wiarusów), co wystarczy wprawdzie, aby słuchać czy czytać jego książkę z zajęciem. By jej jednak przyznać zalety dobrej powieści, do tego brak „Pożarom na bagnie": 1) ładu i należytego ustosunkowania w rozwoju poszczególnych wątków fabularnych; 2) logicznej motywacji w postawieniu i przeprowadzeniu ważniejszych sytuacji no i 3) poprawności formy. Styl bowiem powieści Zdzisława Oplustila na ogół chropawy i niewyrobiony, szwankuje przedewszystkiem wskutek braku jasnego, myślowego związku między niektóremi ustępami oraz wskutek niedbalstwa językowego, przejawiającego się w zachwaszczeniu tekstu mnóstwem rusycyzmów, zarówno w wyrażeniach, jak i w składni zdań.

Z takich wyrażeń, jak np. „gwóźdź (clou) uczty zabłysnął", „trząsł stosunkami". „brodzicie w nieporozumieniu" i tym podobnych specjałów, grzeszących jawnie przeciw gramatyce i duchowi języka polskiego, możnaby — niestety — całą listę ułożyć.

Rajmund Bergel.

nych. Pomysł był mocno utopijny — ale dziś znowu z innej strony wieje wiatr, ale zawsze od mielizny doktryn nie faktów. Szemrze on niejasną piosenkę o pogłębieniu nauki w szkole średniej, jak gdyby mechaniczne ograniczenie, stających do zawodów, decydowało absolutnie o lepszej wartości. Należało więcej kierować się zasadą, tkwiącą w słowach Mickiewicza:

„Chciejmy wszyscy dokonać, dokona kto może!"

*

Niedawno dni przyniosły urzędnikom bardzo gorzki „dodatek" do pensji. Uprzywilejowano ich w przyjmowaniu dzieci do szkoły, i wtedy gdy z pomiędzy masy dzieci tylko np. 30% miało otrzymać wstęp do szkoły, ogłoszono o pierwszeństwie „urzędników". Zamiast określić to całkiem po prostu, że dzieci ludzi niezamożnych mają pierwszeństwo, rozumie się przy równości innych warunków, wyspecjalizowano tak zręcznie nowy dodatek. Wchodziły tu w grę względy oszczędności aby państwo nie musiało płacić za wykształcenie dzieci urzędniczych w zakładach prywatnych ale jest kilka innych dróg, kilka prostych, a zdrowych obostrzeń, a nie tak niemiły przywilej, który powiększa ferment w społeczeństwie, umniejsza przytem i tak niewielką powagę władzy.

Na zakończenie jedna uwaga. Pod wpływem kłopotów z wpisami rodzice się kupią, gromadzą i zrzeszają; czyżby nie mogli stale więcej zajmować się sprawami szkoły, znać ją bliżej, porozumiewać się z nią częściej, nie tylko w chwili świadectw? Są „przyjaciele Muzeum Narodowego" czyżby brakło przyjaciół Szkoły Polskiej, przyjaciół własnych dzieci? F. B.

Antuczek Tumenas.

Pasł gęsi. — Miał być „ksiondzem". — Wykształcony przez Platera, jest „królem Litwy".

O wybranym świeżo prezydencie ministrów Litwy, o jego dzieciństwie i młodości opowiada w „Kurjerze Poznańskim" p. Tadeusz Piłatowski charakterystyczne szczegóły:

Mniejwięcej przed 30 laty przejeżdżał p. Piłatowski ze swym teściem końmi przestrzeń od Kłajpedy do majętności Szweksznie na Żmudzi, zatrzymując się przed chatami jużto dla odbioru tenuty dzierżawnej, jużto z ciekawości. Między innymi zatrzymali się przed chatą starego Tumenasa, słynnego bartnika. Ten im z dumą opowiedział, że jego 10-letni syn Antuszek, który teraz pasie gęsi i świnie, będzie księdzem, bo mu hrabia (Broel-Plater) kazał przychodzić do dworu, gdzie go uczą czytać. Po chwili nadbiegł Antuczek, a na zapytanie, czem będzie, odpowiedział: „Graf chce, coby ja był ksiondzem, ale ja nie chaczu. Ja budu korolom żmudzkim i litewskim, a w Wilnie budu imietji pałac z mramora".

Hrabia wkrótce zmarł, legatu na dalsze kształcenie Antuczka nie zostawił, ale teść p. P. zabrał go do Wilna i oddał na własny koszt do szkół. Antuczek ukończył gimnazjum wileńskie z odznaczeniem, a następnie wydział prawny na uniwersytecie petersburskim ze złotym medalem.

Pamiętaj Antuczek, abyś był dobrym Polakiem, mawiał mu często jego dobroczyńca — a Antuczek milczał. O polskiej literaturze, o polskiej historji nigdy się nie odzywał, pomimo że znał ją dobrze. Raz zaś, gdy była mowa o Mickiewiczu i Syrokomli, gorąco zaczął oponować na temat, że tak jeden, jak i drugi byli Litwinami, a nie Polakami, że to niegodna uzurpacja z naszej strony zaliczać ich do swoich i t. p. Przed ukończeniem studjów prawniczych w Petersburgu, zjawił się u p. Piłatowskiego w Warszawie z 1-ym rublem w kieszeni i prosił o gościnę na czas 3-miesięcznych wakacyj. Udzielił mu jej chętnie, tembardziej, że w rodzinie jego utarło się, że „biednego Antuczka wspierać trzeba, gdyż z niego będzie wielki, dla Polski pożyteczny człowiek". Po wakacjach dał Antuczkowi kilkadziesiąt rubli na powrót do Petersburga i Antuczka odtąd już nie widział. A Antuczek dotrzymał słowa, nie został księdzem, lecz królem Żmudzi i Litwy. Przez kilka lat dzierżył tekę ministra sprawiedliwości w nowo powstałej Litwie., a przed kilku dniami wybrany został prezydentem ministrów Litwy i mieszka w pięknym pałacu, lecz nie w Wilnie, tylko w Kownie. Jest najzaciętszym wrogiem wszystkiego, co tchnie polskością, a już specjalnie gnębi właścicieli ziemskich Polaków. Jako curiosum dodaje p. Piłatowski, że syn hr. Platera, pierwszego dobroczyńcy Antuczka, urzęduje w Wilnie jako sędzia i szczupłą pensją z trudem wyżywia rodzinę, podczas gdy jego trzy majątki ziemskie, położone na Litwie, zabrał rząd litewski z Tumenasem na czele.

HYMN ZŁOTY.

Dziewanno! święty Kwiecie przeklinanej ziemi —
Królowo odłogów i ugorów polskich —
Modlitwo strzelista piaszczystych wyrębów —
Łasko promienna odtrącanych gleb:
Złota Dziewanno!

Ręko modlitewnie wzniesiona ku niebu —
Wieżo gotycka o kwietnych różycach —
młodna Przystani powietrznych żeglarzy:
smutnych żałobnic i pszczół rozdzwonionych —
Złota Dziewanno!

Jasna Radości przyleśnych samotni —
wierna Strażniczko pogranicznych kopców —
krzyży przydrożnych Marjo z Magdali —
cicha Szarytko polskich pobojowisk:
Złota Dziewanno!

W swej samotności dostojna Dziewico —
Pieśni słoneczna przeklinanej ziemi —
Jak w serca mego niewiednych tęsknotach
w srebrnych mgłach ranków kwitnąca Hosanno:
Złota Dziewanno!

Józ. Al. Gałuszka.

Św. Tomasz wobec prądów dzisiejszych.

Przemówienie ks. Arcyb. Teodorowicza podczas Akademji ku czci św. Tomasza.

(II). Epoka św. Tomasza dziwnie przypomina epokę naszą. Takie same błędy zasadnicze, dotyczące świata, duszy i Boga wówczas, jak i dzisiaj. I dziś, jak i wówczas, walka z nadprzyrodzonym porządkiem rzeczy.

Mglisty system panteizmu zamierzał już ... czas utożsamić człowieka z Bóstwem. Dążności tej konkretny wyraz dał w naszych czasach Nietsche w swoim „nadczłowieku". I ten sam jest dzisiaj, co i wówczas, posiew zaprzeczeń chrześcijaństwa. Nadczłowiek nie mógł sam sobie wystarczyć, uczuł głód, który go rzucił w objęcia teozofji, okultyzmu, spirytyzmu!

Zasadę Kanta i modernizmu religijnego o rozdziale wiedzy od wiary postawił już Averroes!

Podobnie, jak wówczas w XIII stuleciu, przy rozbiciu wewnętrznem przejawiała się wielka dążność do syntezy w dziedzinie politycznej, do utworzenia jakiejś nadmonarchji, która nie niszcząc autonomji pojedynczych królestw, sprzęgła je wspólnie pod jedną kopułą — i dziś obserwujemy dążności do wielkiej syntezy!

Nic dziwnego, że pod wrażeniem tych analogji nawet w ojczyźnie Kanta zaznacza się pocieszający zwrot umysłów w stronę św. Tomasza.

„Dziś, w roku jubileuszowym Kanta — mówi Feldman w swoim przeglądzie ruchu filozoficznego świata — stoją Niemcy przed alternatywą: Kant czy Tomasz z Akwinu?"

Sami nawet przywódcy neokantyzmu, jak Windelband, Natorp, wbrew filozofji swojego mistrza, stawiają postulat Boga, którego Windelband nazywa „Das Heilige", a Natan „Das Arrheton". Poza filozofami, jak Bretano, jak Ertmann, jak Reinke, wybitni dawniej zwolennicy Kanta, przechodzą od jego teorji poznania do teorji poznania św. Tomasza, jak Tolke w bardzo gruntownem i głębokiem piśmie: „Gewissheit und Wahrheit" i Kulpe w swojem trzytomowem dziele „Die Realiesierung"!

Chorej myśli ludzkiej naszej epoki życzyć należy, by się skąpała w zdroju filozofji św. Tomasza i by w ten sposób odnalazła te pierwiastki zdrowia, na których brak cierpi! Lecząc się uratuje zagrożoną cywilizację.

Odezwa do poetów ludowych.

Otrzymaliśmy odezwę do poetów i pisarzy ludowych, wołającą o Pieśń, o twórczość poetycką ludu.

„Niemal z każdego zakątka — są słowa odezwy — z każdej szpalty pisma „sztuce poświęconego" szczerzy do nas swe zgniłe kły plugawa dusza żydowska. I oto krzyczą handelesy o nowych „kierunkach", o postępach mówiąc, że sztuka nie

Malarstwo na szkle p. Janoszanki.

Osobliwy rodzaj sztuki p. Janoszanki przywołuje na usta ludowe, naiwne, a tak rodzime, wyrażenie: „śliczności". Rodzą się te piękne twory wyobraźni, biegłego oka i ręki w pracowni, która jest zestawieniem saloniku pełnego cennych bibiotów, parafernalji wykwintnej kobiety, z Benedyktyńskim trybem pracy artystki, wkładającej ogromną sumę cierpliwego znoju w umiłowaną sztukę. Dziwne to i trudne malowanie prawie po omacku, z tą różnicą, gdy porównamy je z tkactwem, że robotnik w fabryce szpalerów siedzi tyłem do wzoru: tutaj zaś malarka znajduje się niejako pod powierzchnią tafli wodnej, czy szyby szklanej.

Trzeba ją sobie wyobrazić jako czarodziejkę podwodnej flory, nędzącą ljany i łodygi płaskich liści i kielichów ...wych nenufarów, których w chwili rozkwitania na powietrzu narazie sama nie widzi.

Ale wszystko jest możliwem; potrzeba tylko wprawy. Wiemy bowiem, że artysta nie maluje tego, co widzi, ale to, co chce, żeby było.

To malowanie na szkle jest przedewszystkiem dekoracyjne i stylizujące, ale baśń różnobarwnych pomysłów artystki nie ma owych dalekich a nużących assocjacji „kwadratowej róży", z której tak dowcipnie dworuje sobie Wielki Mistrz stylu, prof. Mehoffer.

Także panna Janoszanka nie brnie w Zakopiańszczyźnie, ani w żadnem „Świątkowaniu".

Nie trzeba w jej obrazach szukać naiwnej a jędrnej rudymentarności, która pociąga obietnicą bez ziszczeń w ludowych zakusach utrwalania farb na szkle.

Czasami linje jej ptaków i efekta barwne jej kwiatów przypominają japońszczyznę, ale przeważnie widzimy jej własne, wyśnione fantazje z towarzyszącym zawsze smakiem w kompozycji i umiejętności w zestawieniu złota i srebra.

Jej owoce Edenu czy Indyjskiej baśni, strzeżone przez smokowe żaby, mają splendor fruktowych piramid biesiady Kalifa Harun-Al-Raszyda z Tysiąca i jednej nocy.

To samo wyśnione zachwycenie ozłaca jej fantastyczne korable i daje połyski piórom jej zamorskich ptaków przy najszczęśliwszej kombinacji barw ze złotem i srebrem.

Sam rodzaj sztuki Janoszanki wyklucza trywialność, nawet powszedniość i puszczając wodze marzeniu, daje pole jej nieograniczonym zaletom estetycznym i uprawnionemu esoteryzmowi.

Wszystko, co owa sztuka mogłaby tracić wskutek trudności w założeniu, powetowanem jest przez umiejętność w zachowaniu zakreślonych granic i rzekłbym, przez urok niebezpieczeństwa grożącego utratą lub uszkodzeniem cennego a kruchego dzieła.

Obraz na szkle nie jest bowiem obrazem przykrytym szkłem, ani witrażem, ani mozajką.

Właściwością takiego obrazu, wpadającą natychmiast w oko, zwłaszcza gdy chodzi o najtrafniejsze umieszczenie, jest to, że przedstawia się najlepiej, gdy ma światło wprost. W obecnym czasie rozpowszechnienie manji kollekcjonerstwa mnoży ono niespodzianki pojedynczych cennych okazów, ale utrudnia kompozycje całości w urządzeniu mieszkania. Zresztą któż myśli dzisiaj o artystycznem rozwiązaniu drzwi i pieca?

Otóż medaljony p. Janoszanki, jej złocista — bo nie martwa natura, nadawałaby się znakomicie jako supra porty.

Drzwi pomalowane na kolor liścia jesiennego z dyskretnym prążkiem złocenia, podkreślającym wypukłości, wywoływałoby niezwykłe wrażenie?

Nie będziemy się pytali p. Janoszanki, dlaczego skazała się na tak żmudną robotę, jak powlekanie odwrotnej strony gładkiej szyby kurczącą się płynną farbą, a następnie wpuszczanie dalszych barw przez wyskrobane szczelinki? Moglibyśmy ją zastać równie dobrze przy krosnach lub wybierającą onyxe i muszle do kamei.

Ale jej postać pełna wdzięku kob...ego pochylona w zadumie nad pustą szybą, budzi w pa-

może mieć narodowości. Świętokradczemi szponami chcą zagarnąć sztukę, aby nią trafić do ducha narodowego — zbezcześcić ją, wyzuć z wszelakiego piękna zmanierować, aby się stał powolnym służalcem „anonimowego mocarstwa". I tak dalej... przez ujarzmienie ducha przyjdzie obezwładnienie mięśni, a więc dezorganizacja życia gospodarczego, społecznego, państwowego — i wreszcie **upadek Polski, a dalej**, gangrena rozejdzie się na inne **państwa** chrześcijaństwa, boć tu chodzi o walkę **z Krzyżem**. Trzeba więc powołać do walki to **wszystko**, co drzemie, w narodzie najmłodszego, **najświeższego**... Trzeba powołać lud, z którego **strumieniem** ożywczym popłynie Pieśń. O prawo do **życia dla swojej twórczości woła lud Polski**".

Odezwa nawołuje bardów ludowych, by „stworzyli szeregi karnej patroli kultury i sztuki". W tym celu organizuje się Związek Ludowych Pisarzy i Poetów oraz „Tow. Przyjaciół Ludowej Twórczości". — Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Twórczości Młodej Polski", Warszawa, Podwale 4.

Do komitetu organizacyjnego należą między innymi: Jakób Bojko, włościanin-senator, Wojciech Wiącek, autor „Sodomy i Gomory" b. poseł, Ferdynad Kuraś, Jantek z Bugaja (Kucharczyk Antoni), Józef Nocek, Wojciech Byczek, włościanie-poeci, Michał Kabaj, pisarz ludowy, Robert Rydz, literat, Helena Hempel, literatka, Edward Zajączek, współpracownik pism ludowych, Józef Kobylański, Józef Kapuściński, Wincenty Styrylski, redaktor „Młodej Polski", Kazimierz Gajewski, Zdzisław Brühl, redaktorzy „Twórczości Młodej Polski".

Głos prawosławnego chłopa.

(List z polskiego Wołynia).

Ku oświeceniu malkontentów polskich, a dla **zawstydzenia** naszych nieproszonych opiekunów **mniejszości** narodowych na kresach — muszę opowiedzieć następujący wywiad z chłopami ruskimi z Podlesiec, z powiatu krzemienieckiego na Wołyniu.

Oto gdy razem z towarzyszem odpoczywałem na przecudnych pogórzach krzemienieckich, pod cieniem świeżej zieleni młodych sosenek i brzóz — podeszła ku nam gromadka dobrze ubranych i odżywionych, prawosławnych, ruskich chłopów z Podlesiec. Zaczynamy z nimi pogawędkę po rosyjsku. Po dłuższej rozmowie pytam się chłopów, jak im się obecnie w Polsce powodzi. „Mój panie, „dużo" dobrze jest dziś biedakom w Polsce", powiada jeden z nich. „My jesteśmy mali gospodarze, mamy od jednej do pięciu dziesięcin ziemi, musimy zawsze trochę zarobić i chleba dzieciom dokupić! Dlatego chodzimy do Krzemieńca na zarobek. (Obecnie buduje miasto ulice i chodniki). Za dzień pracy zarabiamy od 5 do 6 miljonów, a życie dziś jest tanie! Za dzień pracy kupuję pud (16 kg mąki), albo 3 funty sadła, a mogę dostać także jakie takie płócienne spodnie. Za dwa dni pracy żyję z rodziną cały tydzień. Funt białego chleba kosztuje mnie 150 tysięcy marek, czyli zarabiam dziennie 40 funtów chleba, a więc można wyżyć. Przed wojną pracowałem na pud mąki trzy dni, a dziś jeden dzień, dziś jest więc nam lepiej niż przed wojną!"

A nie skarżycie się na podatek? — zadajemy pytanie chłopu. — „Skarżą się, powiada chłop, ale tylko głupi ludzie. Ja od pięciu dziesięcin (koło 10 morgów ziemi) zapłaciłem tylko pięć miljonów podatku, czyli jeden dzień pracy, a nawet miljon mi został. To nie jest dużo, a my wiemy, że państwo musi utrzymać wojsko, szkoły, urzędy, drogi i koleje".

Byli tu u was bolszewicy? — pytamy chłopów dalej. — „Byli — odpowiadają chłopi. — **We wsi po wojnie było tylko koło 10 krów, dwie z nich** zabrali, brali mąkę, mleko, kury, nigdy nic nie zapłacili, gdy zaś przyszło wojsko polskie, poprosiło o żywność, krów nie brało i do tygodnia wszystko zapłaciło. Dobrze nam w Polsce dziś, wasza „Polszcza" to dziś matka biedaków, przytakują obecni, jest taniej i lepiej, niż przed wojną".

Przyznam się otwarcie, że te wynurzenia ruskich chłopów były dla mnie niespodzianką i że rzadko słyszałem z ust polskiego chłopa podobne słowa. Wielu to naszych polityków mogłoby się nauczyć rozumu i patrjotyzmu od tego ruskiego i prawosławnego chłopa. Z drugiej strony ta rozmowa utwierdziła mnie w mojem przekonaniu, że nie polityka lewa, ani prawa, ale tylko trzeźwa i realna gospodarka rozwiąże nasze kwestje kresowe i utrwali byt naszego państwa. Wtedy to dopiero mały gospodarz i robotnik, nawet obcej narodowości, zadowolony, że praca przynosi mu owoce, stanie się podporą naszego państwa, nie dającą się bałamucić żadnym agitatorom, ani bolszewickim, ani ukraińskim. Wielka to bowiem rzecz, że ruski, prawosławny chłop powiada otwarcie: **Wasza Polszcza to dziś matka biedaków, bo chleb u was tani** i nie pragnie zmiany rządu, a przedewszystkiem nie życzy sobie opieki bolszewickiej, która mu zapracowany z trudem kawałek chleba od ust odrywa.

Wobec tego sprawa polska na kresach stoi dziś dobrze, chłop staje się zadowolony, bandytyzm tępią sądy doraźne. Kresy zaczynają się dźwigać z gruzów i ruin wojennych, na polach zasypuje się rowy strzeleckie, a kłębami drutu kolczastego grodzi się dziś spokojne pola i bujne sady. Szkody majowej posuchy wynagrodziły deszcze czerwcowe, poprawiły się zboża, a zwłaszcza żyto i hreczka, obfity plon zapowiadają owoce i ziemniaki.

Nie tylko więc nie będzie tu tego roku głodu, ale przeciwnie, na Wołyniu są dziś jeszcze bardzo znaczne zapasy przeszłorocznego zboża, które czeka na wywóz. Po miastach Wołynia zaczyna się ruch handlowy i budowlany. Rząd zakłada liczne szkoły ludowe i średnie, a przoduje w tej pracy Kuratorjum wołyńskie i Liceum krzemienieckie.

W miastach Wołynia odbywają się uniwersyteckie wykłady powszechne, przedstawienia, koncerty muzyk wojskowych, a obchody rocznic narodowych odbywają się tu tak barwnie i uroczyście, jak może nigdzie w Polsce. Niedawno temu warszawski teatr „Reduta" objeżdżał miasta wołyńskie z pięknym programem religijno-narodowym. Prześliczne było przedstawienie misterjum religijnego „Zmartwychwstanie", odegranego na szczycie „Bony", wśród ruin starego zamku, przy fantastycznem oświetleniu ogromnych pochodni naftowych i nastrojowym blasku księżyca. Prastare polskie pieśni pasyjne wśród ciszy nocnej, pustki i kamiennego milczenia starych murów i bogatej przyrody, — brzmiały uroczyście i tajemniczo.

Jednem słowem, kresy zmartwychpowstają, przebiega je radosny dreszcz twórczego życia i żywej pracy, zaczynają nęcić do siebie ludzi, zwłaszcza z tamtej strony granicy, której władcy zanadto są zajęci budowaniem raju na gwiazdach, by ich poddanym miało być dobrze na ziemi. To też tysiącami ściągają stamtąd do nas zbiegowie, potęgując ruchliwość kresowego życia.

Zygmunt Lubertowicz.

---

mięci ową tajemniczą legendę z cyklu „Idylle króla" angielskiego Tennysona: „Księżniczka z Szalotu".

Średniowieczna owa księżniczka nie zadowolniła się klaustracja rówieśniczek, które zamknięte w jakiej „kurzej stopie": „regardaient passer des nuages blancs sur un ciel bleu..."

Piękność z Szalotu odwróciła się raz na zawsze plecami do okna i haftowała na kanwie tylko odbicie w lustrze zdarzeń zmieniających się na gościńcu i rzece u stóp zamczyska.

Aż razu pewnego westchnęła Księżniczka: „już cnią mi się cienie..." i odwróciła się do okna...

Może doleciała przedtem do jej uszu harda piosenka „des ewig Maennlichen", nim spotkała się oko w oko z przejeżdżającym konno Lancelotem, kochankiem królowej — Wielkiej Sztuki?

Zwierciadło pękło wraz z sercem hafciarki i rozdarła się haftowana zasłona.

Ale pannie Janoszance nie grozi los tak tragiczny. Świadomie bowiem i umiejętnie współzawodniczy z Boginią wschodnią życiowej złudy i nie porożnimy się z nią bynajmniej, gdy otwierając przed nami Hesperyjskie ogrody swego malarstwa, zda się cicho a wymownie powtarzać za Mają filozoficzne wytłomaczenie swej: „złotej natury".

Franciszek Xawery Pusłowski.

Z życia młodzieży.

Międzynarodowy Kongres Akademicki.

We wrześniu b. r. odbędzie się w Warszawie II. kongres międzynarodowej Organizacji Studentów. Organizacja ta, założona w r. 1919 w Strassburgu, reprezentuje obecnie młodzież akademicką 23 państw, a mianowicie: Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Luksemburgu, Polski, Rumunji, Szkocji, Szwecji, Szwajcarji, Jugosławji, Norwegji, Ukrainy, Estonji, Łotwy, Rosji, Stanów Zjednoczonych oraz Węgier. Praca Konfederacji ogniskuje się w 9 komisjach: pierwsza stanowi redakcję organu Konfederacji „Świata Akademickiego, druga — komisja propagandy ma za zadanie propagandę wśród niecziońków, oraz badanie podań o przyjęcie, trzecia — książkowa zajmuje się kooperatywnem zakupywaniem i drukiem książek oraz ich wymiany pomiędzy poszczególnemi państwami, czwarta — pomocy dla studentów, piąta — sportowa organizuje co trzy lata międzynarodowe olimpjady akademickie i corocznie meetingi sportowe, szósta — komisja współpracy międzynarodowej, siódma — finansowa, ósma — rewizji statutów i dziewiąta — sprawdzania rachunków.

Konfederacja dzieli się na radę i kongres, **rada** zbiera się corocznie, kongres raz na trzy lata. Pierwszy kongres konfederacji „na którym przyjęto jej statut, odbył się w r. 1921 w Pradze. Prezesem C. I. E. (Confederation Internationale des Etudiants) jest obecnie Francuz p. Gerard, **jednym** z wiceprezesów Polak p. Jan Baliński-Jundziłł.

Końcowe zebranie warszawskiego kongresu odbędzie się w Krakowie.

Bezprzykładnie zaniedbana szkoła

W KRAKOWIE.

Dyr. Spitzer i jego przyjaciel. — Pan dyrektor zostawia gronu nauczycielskiemu „autonomję działania". — „Patrjotyzm" wychowanków pana S. — Pan Spitzer odnawia znajomości z żydkom.

Przy ul. Wąskiej mieści się 8 kl. **szkoła męska** o 14 siłach w połowie Polaków i żydów pod **kierownictwem p. Spitzera. Kto jest ów p. Spitzer? Autor** łzy wyciskającej broszurki na cześć cesarza Franciszka Józefa I. (jeszcze jej ma pół kancelarji), propagator tezy, jakoby matka Mickiewicza była żydówką, właściciel dwóch kamienic, (dlatego szkoła jest dla niego ubocznym interesem!)

Specjalnością jego szkoły jest nie mające drugiego przykładu nieróbstwo, uprawiane przez jego Benjaminków, a zwłaszcza p. Fiedlera E. tak, że nie można się powstrzymać od publicznego napiętnowania bezprzykładnego lekceważenia obowiązków.

Sam dyrektor opuszcza zakład przeważnie już o 10 godzinie, pozostawiając gronu — jak się wyraził — „autonomję działania", to też jego serdeczny przyjaciel i pokrewny duchem p. Fiedler stale naukę o godzinę i więcej skraca z wiedzą i bez wiedzy kierownika, który nauczycieli wprost deprawuje, zwalniając niektórych całkiem od uczenia przedmiotów, podziałem godzin przydzielonych.

Dziwny duch panuje i u uczniów. Gdy nauczyciel w klasie I. uczył wierszyka: „Kto ty jesteś? Polak mały", wówczas jeden mały sjonista odzywa się: „Proszę Pana, tak mówić nie można, bo to grzech"; zaś w klasie 8. na historji miał uczeń odwagę powiedzieć: „Dobrze Moskale zrobili, że Borelowskiego powiesili..."

Cała szkoła robi wrażenie biura wywiadowczego. Po korytarzach snują się interesanci w sprawach, nie mających nic wspólnego ze szkołą. Zjawiają się żydzi z ulicy z workami napełnionymi najniższą walutą markową, **którą p. Spitzer poleca uczniom w klasie na godzinie procentować i sortować!**

Na przeniesionego do tej szkoły z licznemi dekretami pochwalnemi nauczyciela, który jego etyce ulec nie chce, ale owszem jego błędy ujawnia i do pracy przynagla, uprawia przy pomocy p. F. nagonkę, usiłując go wobec władz zdyskredytować i unieszkodliwić, lub też, co jest najwyższem życzeniem, wygryźć!

Odbywające się w tej szkole egzamina prywatne, w wielu wypadkach niedopuszczalne, a jest ich rażąca ilość, są niezbadanym matecznikiem, w który gwałtem wglądnąć należy, tembardziej, że dzieją się tam manipulacje bez skrupułu.

Dla p. S. nie istnieją ustawy i regulaminy, czego daje dowody na każdym kroku. I tak: ucznia Grossa, przepuścił bez poprawki do klasy VIII i lubo że ten chodził bardzo regularnie do ostatniego dnia — nie kazał klasyfikować, a efekt tego jest taki, że ów uczeń dzisiaj niema świadectwa ani z VII ani z VIII klasy; nie klasyfikował również bez powodu ucznia Zawadzkiego. Wydalił na miesiąc przed końcem roku bez uchwały grona nauczycielskiego uczniów: Bestera i Rattera, nato-

miast pozwolił im jako też i nieukwalifikowanym zdawać egzamin prywatny, co jest sprzeczne w jednym i drugim wypadku z regulaminem. Czyżby się p. S. rozchodziło o taksy egzaminacyjne? Jest to prawdopodobnem, ponieważ p. S. marki bardzo lubi; podziały godzin przez pewną księgarnię darowane, sprzedawał uczniom za słone pieniądze.

Na konferencji klasyfikacyjnej polecił uczniom klasy VIII dawać lepsze noty, aby mogli być przyjęci do akademji handlowej! Ponieważ atoli wszystkie szkoły inne tych sztuczek nie uprawiają, przeto katolicy, mający świadectwa sprawiedliwe, a gorsze, nie zostaną przyjęci, kosztem żydów z Wolnicy!

Pod kierownictwem p. Spitzera, pozostaje również szkoła wieczorowa uzupełniająca. Polecamy ją gorąco p. Kwiecińskiemu, inspektorowi szkół przemysłowych.

Jest to tylko mała cząstka tego, co z punktu widzenia etycznego można p. S. zarzucić. To też do innych szczegółów mamy zamiar z czasem powrócić!

Wobec, powyższego należy tę szkołę bezzwłocznie odżydzić i podnieść, powołując Polaka na kierownika, w miejsce p. S. który od września ma nareszcie przejść w stan spoczynku.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Muzeum przedhistoryczne w Polsce.

W lokalu dawnego Muzeum im. Mielżyńskich przy ulicy tegoż imienia w Poznaniu, otwarto w ubiegłą niedzielę dział przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego. Całość zbiorów zawarta jest w 80 oszklonych szafach i 59 wielkich gablotach, zawierających między innemi wyroby i ceramikę z epoki kamiennej, z okresu miedzi (słynne wołki z Bytyma) i wspaniałe okazy epoki bronzu, z pierwszemi śladami złota. Widzieć można bransolety, naramienniki, broń i narzędzia pracy od najprostszych do skomplikowanych i misternych w pomysłach, a głównie obficie reprezentowana jest ceramika łużycka najwięcej kulturalnego szczepu słowiańskiego. Również bardzo ładne zbiory ilustrują produkcje ludności epoki żelaznej. Najwięcej zaś zbiorów jest z dawnych cmentarzysk, odkrytych w Obojnie (pow. Rawicki) i Nadziejewie (pow. Średzki).

Zaznaczyć należy, że jest to jedyne do dziś dnia Muzeum przedhistoryczne w Polsce.

Obchód dziesięciolecia Legjonów we Lwowie.

W ubiegłą niedzielę odbyła się we Lwowie uroczystość 10-lecia Legjonów, połączona z wręczeniem uczestnikom tego czynu bojowego pięknego daru w postaci sztandaru Związku Legjonistów.

Nabożeństwo polowe przy ołtarzu, wzniesionym u stóp statuy Matki Boskiej na placu Marjackim, celebrował ks. inf. Czajkowski, a kazanie ze stopni ołtarza wygłosił ks. dziekan Panaś.

Po poświęceniu sztandaru i uroczystem wbiciu pamiątkowych gwoździ, odbyła się defilada oddziałów piechoty, legjonistów, strzelców, szkoły podchorążych, skautów i ochotniczej straży pożarnej. Po południu odwiedzono groby poległych w obronie miasta legjonistów na cmentarzu obrońców Lwowa i złożono wieńce na ich mogiłach. Orkiestra wojskowa odegrała tam hymn narodowy i „Rotę".

Z Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie.

Tow. dziennikarzy poskich we Lwowie odbyło w tych dniach doroczne walne zgromadzenie. Prezes Laskownicki oddał cześć zmarłym w ub. roku członkom: ś. p. Prokeschowi, Obołoniewskiemu i Obogiemu i wspomniał także o stratach poniesionych przez dziennikarstwo polskie przez świeże zgony redaktorów Olchowicza i Krysiaka.

W toku obrad stwierdzono, że stan kasy Tow. jest niepomyślny z powodu dewaluacji, uzbieranego z trudem przez szereg lat, a pokaźnego przed wojną kapitału, oraz z powodu spadku papierów wartościowych.

Prezesem wybrano ponownie red. Laskownickiego, a jego zastępcami pp.: K. Kucharskiego i A. Vogla.

Zakończenie roku szkolnego w Nowym Bytomiu.

W odległości dwóch kilometrów od Bytomia niemieckiego znajduje się Nowy Bytom (Friedenshütte), dawne siedlisko hakatyzmu. Miasteczko liczy 18 tysięcy mieszkańców, w tem przeszło 2 tysiące dzieci uczęszczających do szkół powszechnych polskich. Rodzin niemieckich jest około 300, szkoły mniejszości niema. Od września 1922 r. objął szkolnictwo rektor p. Feliks Pogorzelski, rodem z Królestwa Polskiego. Szkoła jego ma 7 pełnych kas., poza tem równoległych 23, po wakacjach 25 klas i kursa dokształcające. Nauczycieli i nauczycielek jest 16, praca, więc olbrzymia, tembardziej, że materjał był surowy, dzieci po polsku nawet nie rozumiały.

Zakończenie roku szkolnego, z powodu sprzyjającej pogody, odbyło się pod gołem niebem. Produkcje śpiewu i deklamacji, oraz rozdanych 102 książek za pilność w nauce, sprawowanie i robótki ręczne. Wszędzie dzieci mówią biegle po polsku, deklamują i śpiewają ze zrozumieniem. A przez szkołę idzie wpływ na rodzinę. Duch patrjotyczny i religijny szerzy się.

Po przemówieniu dyrektora odbyło się zwiedzanie wystawy robót szkolnych; więc wycinanki, roboty choinkowe, wyrzynania piłką ręczną, moc haftów, szycie bielizny i ubrań, oraz prace piśmienne wszystkich uczni i uczenic. Z klas wyróżnia się klasa III b. p. M. Miodkówny.

Ciężka jest jest praca na Śląsku Górnym, lecz ideowym pracownikom błogosławione wydaje owoce. J. G.

Likwidacja żargonowego pisma w Gdańsku.

Jedyne pismo wychodzące w żargonie w Gdańsku, „Danziger Tageblatt", znajduje się w stanie likwidacji. Pismo miało być organem żydów uchodźców z państw bałtyckich i z Polski, którym chodziło o wywalczenie dla siebie praw obywatelskich w Gdańsku i krzewienie idei żydowskiej. Żydzi odgrywali wielką rolę w Gdańsku w okresie inflacji, kiedy liczny zastęp żydów całego Wschodu trudnił się w Gdańsku wymianą pieniędzy, skupem złota i srebra.

Powrót biskupów francuskich do Paryża.

Kardynał Dubois wraz z towarzyszącymi mu biskupami powrócił już do Paryża. Według doniesień tamtejszej prasy, wszyscy z zadowoleniem wyrażają się o Polsce.

Wyjechać może z Polski 5.382 robotników do Stanów Zjednoczonych.

Ogłoszono urzędową liczbę emigrantów, dopuszczonych do lądowania w Ameryce. Od dnia dzisiejszego do końca roku przyszłego ogółem liczba dopuszczonych wynosi 162 tysiące, zamiast dotychczasowych 258 tysięcy. Z Polski może przyjechać 5.382 (dotąd 39.978), z Austrji 785 (dotąd 7.342), z Niemiec 51.227 (dotąd 160.607), z Czechosłowacji 3.073 (dotąd 14.357).

Zamordowanie żydowskiego dziennikarza w Jerozolimie.

„Neues Wien. Tgblt." donosi z Londynu, że jerozolimski korespondent „Daily Ekspress'u", Dr Izrael Wahn, zabity został trzema strzałami rewolwerowymi w chwili, gdy zamierzał odjechać z Jerozolimy do Londynu.

Z Lizbony do Indyj samolotem.

Lotnicy wojskowi, majorowie armji portugalskiej: Brito Pais i Sarmento de Beires, przybyli z Lizbony do Macau, kolonji portugalskiej w Indjach. Raid ten należy do większych wysiłków lotniczych dokonanych w ostatnich czasie i obejmuje dystans 17.247 klm., które wspomniani lotnicy przelecieli w 117 godzin 55 minut.

Czy Amundsen weźmie udział w włoskiej wyprawie do bieguna?

Locatelli ogłasza w „Tribunie", że aparat Amundsena, przygotowany do ekspedycji, nie był dostatecznie przygotowany do tego, by przebyć tak wielką przestrzeń, jak to projektowano. Aparat ten może swoimi zasobami utrzymać się w powietrzu na długości 1.800 klm., tymczasem ze Spitzbergu do bieguna jest 1000 klm., a należy liczyć się z drogą powrotną. Locatelli wątpi, czy Amundsen weźmie udział w locie, gdyż obciążyłoby to aparat. On sam zamierza zabrać ze sobą tylko pilota i maszynistę. Lot mógłby się odbyć z końcem lipca lub najpóźniej z początkiem sierpnia.

Miasto zniszczone cyklonem.

Z Cleveland donoszą: Cyklon, który zniszczył miasto Lorain i Sandusky, pociągnął — według dotychczasowych oficjalnych obliczeń — 104 ofiary w zabitych. Liczba rannych jest jeszcze większa. Nad miastami zawieszono stan oblężenia, organizując szybką pomoc. Podczas cyklonu niezwykle silny przypływ wody zalał szerokie połacie, skutkiem czego zatonęło wiele osób.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO DZIENNIKARZA. Redaktor Zygmunt Fryling, wiceprezes Syndykatu dziennikarzy lwowskich i kierownik lwowskiego oddziału Agencji Wschodniej, obchodzi 70-tą rocznicę urodzin.

ZWIĄZEK KAPŁANÓW DJECEZJI TARNOWSKIEJ nadsyła nam następujące pismo: „Ks. Henryk Weryński, prefekt szkoły powszechnej w Pilźnie ad Tarnów, zwalcza w ostatnich czasach — w sposób niegodny kapłana katolickiego — Stronnictwo katolicko-ludowe i w prasie i na zebraniach i zachęca lud i duchowieństwo do wstępowania, w szeregi stronnictwa „Piasta". Otóż oświadczamy imieniem Związku kapłanów djecezji tarnowskiej, że ogół duchowieństwa tej djecezji nietylko z tą akcją ks. H. Weryńskiego bynamniej się nie solidaryzuje, ale ją potępia, jako szkodliwą dla Kościoła i narodu. — Z Zarządu głównego „Unitas" tarnowskiej. Tarnów, dnia 28 czerwca 1924. Prezes: Ks. Adolf Albin, sekretarz: Ks. Stanisław Basta".

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA DZWONÓW PARAFJI W SZCZAKOWEJ. Dnia 29 czerwca odbyło się poświęcenie dzwonów, które zostały ufundowane ze składek publicznych parafjan w Szczakowej i z datków, które udzieliły zakłady przemysłowe, mające swą siedzibę w Szczakowej. Poświęcenia dzwonów dokonał Książę Biskup A. Sapieha w asystencji Ks. prał. Skoczyńskiego z Jaworzna, proboszcza miejscowego Ks. Wład. Staicha, Ks. kan. Bacborza z Rudawy i wikarjuszy. Kazanie wygłosił Ks. Dr. Józef Rychlicki, a po poświęceniu dzwonów Książę Biskup wygłosił do licznie zebranych parafjan i gości podniosłą mowę, w której zachęcił zebranych do utrzymania stałości zasad chrześcijańskiej miłości.

W uroczystości tej wziął udział wojewoda Kowalikowski i prezes krakowskiej Dyrekcji Kolei inż. Prachtel-Morawiański. Po poświęceniu dzwonów odbyło się zebranie, na którem przewodniczący Komitetu Kościelnego dyr. Z. Krudzielski, w gorących słowach podziękował wszystkim tym, którzy do ufundowania tych dzwonów się przyczynili.

Cztery dzwony o wadze 1810 kg. zostały wykonane w fabryce Braci Felsztyńskich w Przemyślu i przedstawiają znakomite wytwory polskiego przemysłu odlewniczego.

ZMNIEJSZENIE SIĘ KOSZTÓW UTRZYMANIA W LUBLINIE. Komisja do obliczania kosztów utrzymania w Lublinie ustaliła, że koszta utrzymania w czerwcu, w porównaniu do kosztów utrzymania w maju, zmniejszyły się tam o 3.24%.

HURAGAN W RADOMSKIEM. Na terenie gminy Radzów w pow. radomskim szalała onegdaj burza z piorunami. Huragan zniszczył kompletnie pięć stodół, a cztery osoby, które się przed burzą schroniły do jednej z nich, poniosły śmierć na miejscu.

ZEZNANIA MŁODOCIANEGO ZBRODNIARZA NA ŁOŻU ŚMIERCI. Swego czasu znaleziono pod Sielcami zwłoki 14-letniej dziewczyny w okropny sposób nożem pocięte. Jako sprawcę ujęto 17-letniego wiejskiego parobczaka, który tłumaczył się, że mordu dokonał w podnieceniu wskutek sprzeczki. Sąd skazał go za popełnienie morderstwa na 5 lat ciężkiego więzienia. Siedząc przez rok w więzieniu nabawił się gruźlicy. Obecnie leżąc w szpitalu we Lwowie i czując zbliżający się koniec życia, wyjawił szczegóły i właściwy powód morderstwa. Oto dokonał go z namowy brata zamordowanej, który obiecał mu za sprzątnięcie siostry ze świata 60 dolarów. Szło o ojcowiznę, którą nieludzki brat chciał posiąść całą.

NOWA CENTRALA TELEFONICZNA. Dyrekcja poczt donosi, że przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Węgierskiej Górce otwarto z dniem 21 czerwca b. r. i oddano do użytku publicznego telefoniczną centralę i mównicę publiczną.

MANIFESTACYJNY KONGRES LEGJONISTÓW CZESKICH. W Pradze odbył się manifestacyjny kongres legjonistów czeskich. Przez ulice Pragi przeciągnął pochód 30 tysięcy legjonistów, składając prezydentowi Masarykowi hołd na zamku. W uroczystościach wzięli udział członkowie rządu, parlamentu etc.

WYSTAWA MEBLI Z PAŁACÓW CESARSKICH. W Wiedniu otwarto niezmiernie ciekawą wystawę wnętrzy, których urządzenie pochodzi z pałaców cesarskich i arcyksiążęcych po zdetro-

nizowanych Habsburgach. Wiele z tych antycznych mebli i ozdób wydobyto z rupieci lub odkupiono od handlarzy, nie mających nawet pojęcia, jaką wartość posiadają te nadłamane krzesełka, kanapki, stoliki, ozdoby z bronzu, zerwane z komod empirowych lub Biedermeierowskich. Odświeżono i „odrestaurowano" to wszystko, aby zachować te cenne zabytki sztuki stosowanej dla Muzeów i zbiorów państwowych.

KOKAINIZM W ROSJI. Nałóg zażywania kokainy przybrał w Rosji rozmiary klęski społecznej. Aby temu kres położyć, zwrócił się komisarjat spraw wewn. w Moskwie do sowieckich organów prawodawczych z prośbą o uzupełnienie ustaw wymierzonych przeciwko sprzedaży kokainy w Rosji. Nowelizacja istniejącego prawodawstwa ma pójść w kierunku zaostrzenia represyj przeciwko sprzedającym i zażywającym kokainę, a nawet tym, którzy wiedząc o zażywaniu, względnie sprzedaży kokainy przez kogoś innego, nie donieśli o tem władzy.

CHOLERA W MOSKWIE. Według doniesień z Moskwy, w różnych częściach miasta wybuchła cholera w takich rozmiarach, że rząd widział się zmuszonym przystąpić do budowy baraków. Wśród robotników panuje silne wzburzenie z powodu głodu. Wobec tego obawiają się wybuchu rozruchów.

Dwudziesty dzień rozprawy listopadowej.

Wczorajszy dzień rozprawy nie obfitował w ważniejsze momenty. Pierwszy zeznawał świadek sędzia Dr Adam **Kozłowski**. Opisywał on głównie pierwsze walki. Stwierdził przedewszystkiem, iż najpierw strzelano do policji, natomiast kiedy padł pierwszy strzał rewolwerowy, tego nie może określić. Wypadki przez niego zaobserwowane działy się około godziny 9-tej. Był także świadkiem, jak po pierwszym strzale nastąpiła 7—8 minut trwająca obustronna wymiana strzałów między policją a atakującymi, przyczem policja cofała się do ulicy Sławkowskiej.

ONBY TO LEPIEJ URZĄDZIŁ.

Następny świadek **Franciszek Łach** twierdzi, że Rejtarow, mówiąc o wypadkach listopadowych, **wyraził żal, iż sprawa przybrała taki obrót.** Zdaniem jego, trzeba było wówczas **wypuścić i więźniów na wolność** celem zyskania ich poparcia, **a do więzienia zamknąć sąd.** Zresztą obiecywał sobie poprawę w wypadku następnych podobnych rozruchów.

W dalszym ciągu zeszły zeznania Łacha na temat czynnego udziału Rejtarowa w rozruchach. Tu świadek podkreśla, iż Rejtarow mówił zawsze: „my robiliśmy", lecz nigdy wyraźnie o sobie. Wszystkie zeznania Łacha próbuje Rejtarow osłabić twierdzeniem, iż on, jako więzień polityczny, był pod terrorem innych zwykłych więźniów, którzy wymuszali na nim takie zeznania, jakie chcieli (?).

W dalszym ciągu następują małoznaczne zeznania **Wiktorji Kwintowej**, żony oskarżonego Jana Kwinty. Mówi ona, że mąż jej przechodząc z ciekawości przez ul. Dunajewskiego został **przypadkowo** ugodzony w nogę.

JAK ROZBROJONO POLICJĘ.

Świadek **Franciszek Repełowicz, starszy przodownik policji państwowej,** opisuje chwilę pierwszego zetknięcia się z tłumem. Z jego zeznań wynika, że jego oddział został gwałtownie przyciśnięty do muru hotelu krakowskiego przez tłum, któremu przewodził jakiś wysoki pan w cylindrze. Napaść była tak niespodziana, iż zdołano mu **wyrwać karabin** i powalić na ziemię. Odniósł przytem cięższe potłuczenia. Był również świadkiem rozbrojenia wojska. Co się tyczy kamieni, któremi obrzucono policję, to z całą stanowczością twierdzi, iż te były rzucone z góry.

Po nim zeznawał świadek Peiper, znany futurysta, w sprawie oskarżonego **Kmiecia**. Stwierdził on, iż widział u niego karabin, który trzymał pionowo. Zdaniem jego Kmieć **nie strzelał.**

W sprawie Słabika zeznawali świadek p. **Sarna**, oficjał sądowy i Anna **Łopatka,** dozorczyni domu „Ill. Kurjera Codziennego" przy ul. Basztowej, stwierdziła, iż Słabik był rzeczywiście w tym krytycznym czasie, t. j. około godz. 11 w bramie „Il. Kurjera Codziennego".

Nagrody za karabiny.

Odnośnie do oskarżonego **Struzika,** młodego chłopaka wiejskiego, zeznawało kilku świadków. Pierwszy z nich Mikołaj **Kozioł** oświadcza, że widział, jak Struzik wziął karabin bez naboi. Struzik miał mu też mówić, iż w domu robotniczym **dają nagrody** za przyniesienie karabinu, chócby z niego nie strzelano.

Struzik przyznaje, iż **wziął karabin, który leżał koło domu robotniczego.** Zeznania drugiego świadka **Adamusa** Stanisława są jeszcze bardziej obciążające dla Struzika. Adamus oświadcza bowiem, iż stojąc w czasie między godziną 12 a 1 w południe dnia 6 listopada przed budynkiem „Gońca", widział, jak Struzik trzymał karabin na ramieniu. Struzik widocznie zmięszany próbuje osłabić jego twierdzenia, wypierając się wogóle jakiejkolwiek z nim znajomości, podkreślając nawet, iż widzi Adamusa po raz pierwszy. Na to świadek wręcz oświadcza, iż oskarżonego zna, bo z nim pracował. Również w sensie nieprzychylnym dla oskarżonego zeznaje **K. Jelonek,** który stwierdza, że widział u Struzika pas z nabojami oraz karabin, jak również oświadcza, że oskarżony strzelał. Oczywiście Struzik i temu zaprzecza, tłumacząc się, że naboje znalazł, a co do pasa, to wogóle wyjaśnień udzielić nie mógł. Poprzestał na twierdzeniu, że to był jego. Jako uzasadnienie podał, że skoro go znalazł, to naturalnie był jego. Co do karabinu to świadek Kozioł nie umie określić, jakiego rodzaju on był, twierdzi napewno tylko, że był duży.

Interesujące są zeznania dalszego świadka w sprawie Struzika, **Piotra Wójcika.** Zeznania jego potwierdzają oświadczenia świadka Kozła co do tego, iż **dzielni bojowcy otrzymywali nagrodę** za swoją sprawność. Wójcik bowiem wyraźnie stwierdził, iż Struzik tegosamego jeszcze dnia, t. j. 6-go listopada, sam opowiadał, że strzelał, a nawet że **otrzymał za to tytoń na papierosy.** Tu przewodniczący chcąc się dowiedzieć, **gdzie to Struzik otrzymał tytoń, zadaje mu odnośne pytanie.** Na to Wójcik nie umie jasno powiedzieć, powtarzając słowa Struzika, że „tam" otrzymał ten tytoń. Pod tem słowem „tam" rozumiał dom robotniczy. Co więcej, na drugi dzień, jak Struzik miał również sam oświadczyć, poszedł po karabin, „ale mu go nie dali". Rzecz jasna, że Struzik zaprzecza, jakoby otrzymał od kogokolwiek tytoń.

Ważne są również zeznania świadka **Kopka** także w sprawie Struzika. Kopek oświadczył, iż po aresztowaniu Struzika przyszła do niego matka tego ostatniego, prosząc Kopka, aby **zeznawał na korzyść aresztowanego, oraz że w krytycznych chwilach przebywał u niego.** Tu prokurator zastrzega sobie **prawo ścigania matki Struzika za namowę do fałszywych zeznań.**

NIECO O NABOJACH W KANAPIE.

Zeznania świadka **Tymca Ignacego** odnosiły się do sprawy oskarżonego Słabika, który jest zarazem jego szwagrem. Nawiasem mówiąc i świadek jest zamknięty na dwa lata za kradzież. Zeznnia jego obracają się głównie koło naboi znalezionych u Słabika. Tymiec usiłuje rzecz zbagatelizować, utrzymując, że naboje, jakie wogóle znajdowały się w domu, były własnością brata oskarżonego Słabika, trudniącego się przeróbką tychże na rozmaite drobiazgi, jak zapalniczki. Twierdzi, że naboje te chował jego **brat** do kanapy. Tu przewodniczący wykazuje mu sprzeczność z poprzednimi jego zeznaniami w śledztwie, kiedy twierdził, że **nie wiedział wogóle o istnieniu naboi w kanapie.**

Po przerwie przystępuje trybunał do badania sprawy osk. Daszyńskiego, syna znanego leadera socjalistycznego. Zeznania świadków nie przynoszą wogóle nic. Pierwszy zeznaje świadek Ignacy **Kostilek.** Stwierdza, że widział 6 listopada młodego Daszyńskiego między godz. 12 a 1, jak stał w oknie na parterze domu robotniczego. Zaprzecza natomiast temu szczegółowi swoich zeznań w śledztwie, według którego Daszyński miał szykować ludzi do strzelania. Zawezwane jako świadkowie matka i siostra oskarżonego nie zeznają, a służąca u nich Klementyna Grzywacz zeznaje, że tylko oskarżonego nie było w czasie od godziny 11 do 11 i pół. Świadek **Bielecki** oświadcza, że Daszyńskiego wogóle nie widział. W dalszym ciągu następują małoznaczne zeznania świadków Franciszka Czekaja i jego matki w sprawie oskarżonego **Marca.** Zwłaszcza matka, odsiadująca karę, podobnie jak syn, cofa swoje poprzednie zeznania. Świadek **Cudzik Marja** zeznaje w sprawie Zająca. Obecnie cofa swoje poprzednie oświadczenie, że widziała oskarżonego, jak zachęcał robotników, aby szli po broń.

Jak Redlich przekupuje świadków.

Pewne ożywienie pod koniec rozprawy przyniosły zeznania świadków w sprawie Redlicha. Świadek **Leśniak Wawrzyniec** stwierdza, iż stojąc w oknie banku dla handlu i przemysłu na placu Szczepańskim, zauważył Redlicha na czele oddziału, złożonego z kilkudziesięciu ludzi. Silniej natomiast obciążył Redlicha drugi świadek **Adam Juszczak,** służący w kawiarni „Elite" przy ul. Grodzkiej. Na wczorajszej rozprawie oświadczył wręcz, iż żydzi odgrażali mu się przed zeznaniami w sądzie, jeżeli obciąży zbytnio Redlicha. Zwłaszcza bracia Redlicha wywierali na niego presję, a jeden z nich Szymon **próbował go skusić dobrem popiciem do tego,** aby nie zeznawał obecnie więcej, jak na policji. Tu prokurator zastrzega sobie możność ścigania obu braci Redlicha. W rzeczywistości świadek nie dodaje nic nowego, stwierdzając raz jeszcze, że widział, jak Redlich **szedł na 2 kroki przed swym oddziałem na placu Szczepańskim.** Poczem on się usunął, a oddział począł strzelać. Sam Redlich jednak nie oddał strzału.

Na przesłuchaniu tego świadka **rozprawę** w dniu wczorajszym zakończono.

Z ruchu Ch. D.

Zgromadzenie robotników salinarnych w Wieliczce.

Z inicjatywy Chrześcijańskiego Związku robotników salinarnych w Wieliczce odbyło się 29-go czerwca b. r. w sali Rady powiatowej bardzo liczne zgromadzenie robotnicze w sprawie istniejącego w tut. salinie częściowego, ale nader dotkliwego bezrobocia i wynikającej stąd nędzy wśród robotników.

Po zagajeniu przez **p. A. Juska,** przewodniczył obradom p. K. Serafin, poczem referowali o kwestji bezrobocia, o wyborach do Kasy chorych i o sprawach bieżących pp.: St. Niziński, J. Okoński i Ks. M. Selwa. Rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos również przybyli dość licznie socjaliści, potępiając obłudną politykę i postępowanie swoich miejscowych prowodyrów, szczególnie prezesa rady robotniczej K. Tatary.

Następnie zebrani robotnicy, bez względu na zapatrywania polityczne **uchwalili jednomyślnie** następujące rezolucje:

1) Domagamy się zwolnienia z pracy w salinie wielickiej na czas nieograniczony aż do czasu nastania normalnych warunków zbytu soli — wszystkich tych robotników, którzy posiadają na podstawie wyciągów hipotecznych, wraz z żoną 4 morgi roli uprawnej i wyżej, — i mogą wyżyć bez zarobku w salinie.

Natomiast żądamy, aby robotnicy bezrolni, małorolni i bez własnego domu, żyjący jedynie z pracy rąk, mogli pracować bez przerwy i bez przeznaczania ich na luzunki. Robotnikom urlopowanym na czas bezrobocia, należy przyznać pełne prawo do zaliczania im tego czasu do emerytur, awansu, jakoteż i do poborów deputatowych.

2) Domagamy się usunięcia prezesa rady robotniczej K. Tatary z kancelarji Zarządu żupy solnej i traktowania go na równi z innymi robotnikami, ponieważ nie załatwia spraw robotniczych z ramienia Rządu, tylko z ramienia P. P. S., — w przeciwnym razie odniesiemy się z tą sprawą do p. Prezydenta Ministrów.

3) Z powodu coraz to bezczelniejszych żądań mniejszości żydowskiej w Polsce, jak n. p. żądanie równouprawnienia żargonu, jako języka urzędowego, tudzież różnych przywilejów na kresach i t. p., apelujemy do żydów, aby — jeśli im się w Polsce niepodoba — **wyemigrowali czemprędzej do Palestyny, ponieważ powiększanie i nadużywanie cierpliwości tubylczej ludności polskiej może mieć nieobliczalne w skutkach następstwa dla arogancji żydowskiej.**

Powyższe zgromadzenie jest objawem rozpadania się socjalizmu w Wieliczce, przechylenicm

się sympatji robotników ku organizacji chrześcijańskiej, która ich słusznych praw broni na każdym kroku. **Fr. Szpak.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Opera lwowska w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, umowa z zespołem artystów Opery warszawskiej o pozyskanie ich na szereg gościnnych występów w teatrze im. Słowackiego nie doszła do skutku. Natomiast zawarto kontrakt z zespołem Opery lwowskiej, który rozpocznie spektakle dnia 20 b. m. i dawać będzie przedstawienia w teatrze miejskim do połowy sierpnia b. r.

Afera Dra Weinsberga.

Wczoraj odstawiono do więzień krakowskich medyka Treigela, poszukiwanego od dawna listami gończymi za zbrodnię gwałtu publicznego w znanej już głośnej aferze fizyka miejskiego, Dra Weinsberga. Treigela ujęto w Radomiu. Jak słychać, przyjechał za nim teść jego, Trunk, który obchodzi adwokatów-żydów i interweniuje w sprawie uwolnienia Treigela. Sędzia Dr Świądrowski który objął referat śledczy po s. s. o. Czernym, przesłuchał już Weinsberga, tak, że pozostają do przesłuchania oboje Treigelowie.

Kraków, 3 lipca.

SPADEK DROŻYZNY W KRAKOWIE. Na wczorajszem posiedzeniu komisji parytetycznej ustalono, że koszta utrzymania za miesiąc czerwiec w Krakowie zmniejszyły się w porównaniu z majem o 0.09.

OSOBISTE. Z dniem 1 b. m. rozpoczął urlop kierownik oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie, p. Władysław Maciejewski. Kierownictwo Oddziału objął p. Franciszek Spaltenstein.

NOWY CENNIK TYTONIU, ważny od 1 b. m.. przedstawia się następująco: Sfinks kosztuje 8 i pół grosza, Dames 7 i pół gr., Kalif 7 i pół gr., Egipski 5 groszy, Prezydent, Sejmowy i Klub 3 i pół gr., Damski 2 i pół gr., Sport i Pogoń 3 gr., Cowboy 2 gr., Wisła 1 i pół gr. Tytonie: Kir 6 zł., Xanti 5 zł., najprzedniejszy sułtański 4 zł., macedoński 4 zł., najprzedniejszy turecki 80 gr., średni turecki 60 gr., średni 48 gr., kresowy 34 gr., przedni fajkowy 22 gr., zwyczajny 16 gr. Cygara: Havanna 45 gr., Belweder 40 gr., Wawel 36 gr., Brytanica, Trabuco 26 gr., Kuba 22 gr., Portorico 12 gr., mieszane zagraniczne 10 groszy.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚLUB. Wczoraj odbył się w Krakowie, w kościele OO. Zmartwychwstańców, ślub panny Kazimiery Czaderówny z p. Stanisławem Sołtysem, urzędnikiem Żeglugi Polskiej.

EGZAMIN „OGÓLNY" w Państwowej Średniej Szkole rolniczej w Czernichowie złożyli następujący uczniowie:

Douillet Wincenty, Iwanicki Tadeusz, Jankowski Stefan (z odznaczeniem), Skarbek-Kruszewski Juljusz, Laddy Kazimierz (z odznaczeniem), Wojnicz- Sianożęcki Henryk, Targowski Piotr (z odznacz.), Styczek Marjan, Wernikowski Wiktor, Wiśniewski Wiesław.

Siedmiu uczniów przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, reprobowano dwóch uczniów.

Egzamin „główny" złożyło 6 uczniów: Gardjas Piotr, Kopeć Alojzy, Keferstein Aleksander, Maklewski Antoni, Letyński Adam i Winnicki Bohdan; jeden uczeń reprobowany na jeden rok.

Równocześnie Dyrekcja ogłasza, że wpisy do szkoły odbywają się w terminie do 1 sierpnia. Informacje pisemne i ustne udziela Dyrekcja Szkoły w Czernichowie. (951)

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: W dalszym ciągu swoich gościnnych występów gra dzisiaj p. Irena Solska swoją sławną Infantkę w Corneill'a-Wyspiańskiego „Cydzie". Wykorzystując krótką tym razem gościnę p. Solskiej, teatr przeciąga przedstawienia popołudniowe jeszcze na lipiec i w najbliższą niedzielę daje po cenach zniżonych jeszcze jedyny i ostatni raz komedję Nicodemi'ego „Nauczycielka".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Cyd".
Piątek: „Świecznik".
Sobota: „Odprawa posłów greckich" na Wawelu.
Niedziela: Po południu „Nauczycielka".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „On, ona i mama".
Piątek: „On, ona i mama".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „U progu zatracenia".
WANDA: „Panienka z ujeżdżalni".
SZTUKA: „Kobieta w złotej klatce".
ZACHĘTA: „Władczyni dolara i Neapolitańczyk".
PROMIEŃ: „Szał namiętności".
REDUTA: „Piekielna maszyna".

Wiadomości gospodarcze.

Historja i koniec marki.

Wymiana do 31 maja 1925 r. — Besseler ojcem marki. — Wzrost inflacji. — Dzisiaj 100 biljonów marek w obiegu.

Z dniem 1 lipca b. r. marka przestała być prawnym środkiem płatniczym, co znaczy, iż ustał obowiązek przyjmowania marek polskich w rozrachunku pomiędzy ludnością.

Pozostałe u ludności marki polskie wymieniać będą oddziały Banku Polskiego, Centralna Kasa Państwowa i Kasy Skarbowe do dnia 1 grudnia b. r., poczem **do dn. 31 maja 1925 r. wymianę banknotów markowych uskuteczniać będzie wyłącznie Centralna Kasa Państwowa i Bank Polski,** poczem marka straci wszelką wartość.

Kasy Skarbowe, oprócz wymiany marek polskich, przyjmować będą do dn. 1 grudnia banknoty markowe na podatki. Wszyscy zatem, mający w r. b. płacić jeszcze podatki, nie powinni się spieszyć z wymianą marek na złote.

Marka polska wprowadzona została do obiegu rozporządzeniem generał-gubernatora Besselera w dniu 13 grudnia 1916 r. Poprzedziło jej wprowadzenie utworzenie przez okupantów P. K. K. P. w dn. 9 grudnia 1916 r.

W dniu 11 listopada 1918 r. P. K. K. P. została przejęta przez władze polskie, które pozostawiły jej przywilej emisyjny w myśl ustawy, wydanej w dniu 7 grudnia 1918 r. W dniu 31 grudnia 1918 r. dekret Naczelnika Państwa wprowadził zmianę banknotów markowych, które zamiast dawnych podpisów i objaśnień władz okupacyjnych otrzymały podpisy nowej dyrekcji i napis: „Państwo Polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę biletów markowych na przyszłą walutę polską według kursu, jaki uchwali Sejm Ustawodawczy".

W dniu 13 lutego 1919 r. Sejm powziął uchwałę, iż emitowanie marek polskich następować może po uprzedniem zezwoleniu Sejmu. Wzrastające coraz więcej zadłużenie Skarbu Państwa powodowało wzrost emisji marek. Na 1 stycznia 1919 r. było w obiegu marek 1,098 miljonów, na 1 stycznia 1920 r. — 5,316 miljonów, na 1 stycznia 1921 roku — 49.361 miljonów. na 1 stycznia 1922 r. — 229.000 miljonów, na 1 stycznia 1923 roku — 793.000 miljonów i na 1 stycznia 1924 roku — 125,371.000 miljonów.

Zadłużenie Skarbu Państwa zwiększało się do dnia 2 lutego 1924 r., w którem zostało powstrzymane na sumie 291,700.000 miljonów Mkp. Dalsza emisja na cele gospodarcze trwała do dnia 21 marca b. r., w którym emisja marek polskich osiągnęła maximum w sumie 596,244.205 miljonów. Od tej daty następuje zwrot: **zmniejszenie się obiegu markowego.** Z chwilą powstania Banku Polskiego obieg markowy wynosił 540 biljonów i stopniowo zmniejszając się z dekady na dekadę, wykazał w dn. 20 czerwca b. r. sumę 193 biljony. W ciągu ostatnich dni dziesięciu obieg ten zmniejszył się jeszcze bardziej i wedle przewidywań **nie przekracza sumy 100 biljonów marek,** stanowiących wartość około 55 miljonów złotych. Pozostałość ta będzie stopniowo wymieniana.

DEFICYTY BUDŻETOWE LAT UBIEGŁYCH (po przerachowaniu na złote) wyrażają się w cyfrach: 266 milj. zł. za rok 1922 i 597 milj. zł. w roku 1923. W roku 1922 jeden tylko miesiąc kwiecień wykazał nadwyżkę wpływów nad wydatkami. Poza tem deficyt miesięczny dochodził przeciętnie do 22 miljonów złotych.

W roku 1923 deficyty miesięczne wahały się od 26—94 milj. zł i przeciętnie stanowiły 49 milj. złotych. W roku bieżącym deficytem zamknięto tylko dwa pierwsze miesiące.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, funty angielskie 22.40, korony czeskie 15.23.

Czeki: Belgja 23.65, Holandja 194.94. Londyn 22.40—22.36, Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18, Paryż 27.09, Praga 15.23, Szwajcarja 92.17, Wiedeń 7.30, Włochy 22.32.

Papiery państwowe: miljonówka 0.52—0.56, pożyczka złota 7.10—7.20, bony złote 0.75—0.77. pożyczka dolarowa 2.35.

Papiery procentowe: 4½% listy tow. kredyt. ziem. 21.25—20.75—20.80, 4% listy zastawne tow. kred. ziem. 16.25.

Wiedeń. 2 lipca. (PAT.) Giełda. Warszawa 13.680—13.780.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Holandja 211.60, Nowy Jork 561³/₈, Londyn 24.32, Paryż 28.85, Medjolan 24.15, Praga 16.52½, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.37, Belgrad 6.47½, Sofja 4.09, Warszawa —, Wiedeń 0.0079⅛.

Capstadt. (PAT.) Reuter. Generał **Smuts** został wybrany z okręgu Statterton do parlamentu.

Londyn. (PAT.) Wolff. Na konferencji międzynarodowej **dla celów ratunkowych na morzu** powzięto rezolucję, wypowiadającą się **za założeniem organizacji międzynarodowej wedle wzorów Czerwonego Krzyża.** Rezolucja ta będzie przedłożona Lidze Narodów.

Z HUMORU.

Na targu.

— Uważaj dobrze, Azorku! A jeśli ktoś zechce skraść koszyk, zaczekaj na swego kolegę z policji.

Nadesłane.

Ruch wydawniczy.

W „BIBLJOTECE WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ" ukazało się dzieło Eug. Böhm-Bawerka p. n. „Kapitał i zysk z kapitału", przetłumaczone z niemieckiego pod redakcją Wład. Zawadzkiego. Książka ta, obejmująca w dziale pierwszym historję i krytykę teorji zysku z kapitału, obok wielkiej wartości naukowej, posiada olbrzymią wartość dydaktyczną. Autor jej, znany twórca austrjackiej szkoły psychologicznej w ekonomji politycznej, posiada wyjątkowy dar prawidłowego ujmowania zagadnień, przenikliwość i subtelność w chwytaniu odcieni i precyzowaniu myśli. Wykład jego ekonomji nietylko przynosi szereg ważnych i oryginalnych odkryć i twierdzeń, ale również pobudza do samodzielnego poznawania, krytykowania i oceniania teoryj. Książka wyszła nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

Nakładem tejże księgarni ukazała się jednocześnie praca znanego pedagoga-muzykologa prof. Tadeusza Joteyki, p. t. „Problemat nauczania muzyki w szkołach ogólnokształcących", zajmująca się ważnem zagadnieniem duchowego odrodzenia młodzieży, (a więc i społeczeństwa) przez szersze i bardziej umiejętne, niż dotychczas, stosowanie nauk moralnych i estetycznych, w szczególności zaś muzyki.

Ukazała się część II B. „Naszych pisarzy" C. Niewiadomskiej i Z. Szmydtowej, zawierająca charakterystyki powieściopisarzy, historyków i filozofów polskich XIX wieku, oraz wypisy z ich dzieł. Jest to trzeci i ostatni tom jego doskonale opracowanego, popularnego podręcznika literatury polskiej, przeznaczonego głównie dla ostatniego oddziału szkoły powszechnej, seminarjów i samouków. (Nakładem Gebethnera i Wolffa).

Pism Henryka Sienkiewicza wyszedł z kolei tom drugi, obejmujący „Listy z podróży", a mianowicie: „Pobyt w Londynie" i „Podróż do Liverpoola"; Z oceanu: „Pobyt w Nowym Jorku"; „Koleją dwóch oceanów"; „Szkice amerykańskie". — O nieprzemijającej poczytności „Listów" świadczy pokaźna liczba dziewięciu wydań. (Nakładem Gebethnera i Wolffa).

Moda i elegancja.

Co to jest elegancja? — Jak należy używać szminki. — Precz z rękawiczkami! — Obuwie i pończoszki. — Skromne kapelusze.

Moda i elegancja są to dwa pojęcia często nie idące ze sobą w parze, a niestety wiele pań nie zdaje sobie sprawy z tego, iż ślepe stosowanie się do mody jest właśnie przeciwieństwem elegancji. Na pytanie „co to jest elegancja" można odpowiedzieć krótko i zwięźle, iż jest to sposób ubierania się ze smakiem, a bez zwracania na siebie powszechnej uwagi.

Sztuka ta nie jest jednak tak łatwa i prosta, jakby się to mogło wydawać, a w pewnym stopniu nie jest nawet zależna od budżetu toaletowego.

Jest to sztuka znalezienia „złotego" środka między tem co jest zbytnim konserwatyzmem, a przesadnem hołdowaniem modzie, sztuka włożenia danej toalety na odpowiednią okazję, sztuka wreszcie dobrania wszelkich toaletowych akcesorjów.

Często słyszy się ze strony płci niesłusznie nazwanej „brzydką" nawoływania przeciwko używaniu przez panie szminki. Że krytyka ta niezupełnie jest słuszna, dowodzi Paryż, z którego na cały świat rozchodzą się wskazania mody. A dla Paryżanki wyjście na ulicę bez podczernienia oczu, lekkiego potarcia różem policzków i wzmocnienia koloru ust, jest czemś zupełnie niezrozumiałem. Od wielu Francuzów, bawiących w Polsce słyszy się zdanie, że nasze panie są ładne, tylko o wiele za blade. Ale tu przedewszystkiem musi być zachowana miara i rację miał jeden pan, który zapytany o zdanie, czy kobiety powinny się malować, odpowiedział:

„Owszem, niech się malują, ale tak, aby tego nie było widać".

Do wymagań tegorocznej letniej mody, elegancji, należy absolutne odrzucenie rękawiczek. Jedynie na deszcz do płaszcza, lub w chłodny dzień do kostjumu nosi się rękawiczki. Do letnich sukien, jasnych, czy ciemnych wyszły one zupełnie z użycia. Niektóre panie bardziej konserwatywne próbowały wprowadzić modę bardzo długich rękawiczek do sukien z krótkimi rękawami. Nietylko jednak nie zyskały naśladowczyń, ale spotkał je zarzut, iż przyczyną konserwatyzmu jest ich wiek. Lepiej nie nosić rękawiczek!

Sezonowa moda, przyniosła nam, jak wiadomo, kolorowe, niebieskie, czerwone i inne pantofelki. I tu należy być bardzo ostrożnymi, moje panie. Pantofelek kolorowy może być noszony od czasu do czasu, jako fantazja, ale nigdy w mieście na ulicę, a już w żaden sposób nie może być ani trochę zniszczony lub przybrudzony. Przy dzisiejszej drożyźnie obuwia, lepiej się takich fantazji wystrzegać.

Co do pończoch, to prym wodzą ciągle pończoszki, koloru cielistego, ile możności jedwabne, albo cienkie „fil d'ecosse". Jedynie przy sukniach o liljowych odcieniach są one nieładne, wtedy należy włożyć pończoszki jasno-popielate oraz takież pantofelki zamszowe.

Najtrudniejszem może zagadnieniem toaletowem jest kapelusz. Przy skromnym budżecie trzeba się dobrze namyśleć, aby wybrać coś odpowiedniego na różne okazje i naprawdę do twarzy. Moda w tym roku pozwala, aby kapelusze były bardzo proste, skromne i niewielkie. Kosztowne rajery i pióra mało są noszone. Jedynie wieczorem na koncerty, czy zebrania w miejscach kąpielowych i nad morzem noszone są duże florentyńskie kapelusze z kwiatami i okalającą szyję wstążką lub czarną aksamitką.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Zakład.

Siedziałem w małej restauracyjce przy szklance wina z artystami i pokazywałem im, jak należy zrozumieć rolę Hamleta, gdy nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł jakiś młodzieniec.

— Pan również jest artystą? — spytał, zwracając się do mnie.

— Tak... — odrzekłem — zaledwie od trzech tygodni występuję na scenie.

— Czy niema pan nigdy tremy?

— Tremy?... Nigdy...

— Eeee... Pan tylko tak mówi... Chyba, że się przedtem porządnie studjuje swą rolę i ma się porządnego suflera... Tak to rozumiem... Ale wyobraź pan sobie, że nagle, wśród przedstawienia staje się coś nadzwyczajnego, coś, czego ani reżyser ani aktor nie spodziewali się nawet... Pan pewno umarłby ze strachu...

— Wcale nie byłoby tak strasznie — zauważyłem z ironją.

Spojrzał na mnie i rzekł:

— Co jutro gracie?...

— Jutro? Jutro dajemy premjerę: „W błędnem kole". Autor sztuki ma być na przedstawieniu. Gram rolę Crachichina...

— A więc, mój panie, twierdzi pan, że nic nie zdoła pana wyprowadzić na scenie z równowagi?

— Tak — odrzekłem bez wahania.

Spojrzał na mnie poraz drugi bystrym wzrokiem i rzekł:

— Chce się pan założyć? Założymy się o sześć flaszek burgunda?

— O dziesięć flaszek — zaproponowałem.

Zgodził się.

Grano drugi akt sztuki „W błędnem kole". Na scenie byliśmy dwoje: ja i moja ukochana. Grałem z wielkim zapałem, dyszałem

— Może o czemś innem porozmawiamy?...

— O czemś innem?... — krzyczałem — Doprowadziłeś mnie do samobójstwa, a teraz ciężko, gdyż dowiedziałem się, że ona mnie nie kocha i wychodzi za mąż za drugiego.

— Kto jest ten „drugi"? — spytałem.

— Nie powinno to pana obchodzić! — rzekła gniewnie i triumfująco wyszła ze sceny.

Umiałem swą rolę doskonale.

Pamiętałem, że po wyjściu mojej ukochanej powinienem schwycić się za głowę, zgrzytać zębami, potem należało wyjąć z kieszeni rewolwer i skierować sobie prosto w skroń.

W tej chwili jednak powinna wejść na scenę gospodyni domu, wyrwać mi rewolwer z ręki i wyznać swą płomienną miłość ku mnie.

Chwyciłem się już za głowę, zgrzytałem trzy minuty zębami, i chciałem już wyciągnąć z kieszeni rewolwer, gdy nagle drzwi się otworzyły i na scenę wszedł ów jegomość, z którym założyłem się w restauracji o dziesięć flaszek burgunda.

— Dzień dobry panu, panie Czechichin!... Nie spodziewał się pan mnie wcale, prawda?..., rzekł, swobodnie wyciągając do mnie rękę.

Ujrzałem przestraszoną twarz suflera, usłyszałem groźny pomruk reżysera za sceną, zauważyłem jak zbladł nagle autor sztuki, siedzący w loży...

— Dzień dobry!... — odrzekłem sucho. — Przyszedł pan zupełnie w nieodpowiednią porę. Muszę teraz koniecznie sam zostać... Przyjdź pan innym razem...

— Głupstwo!... — odzywa się intruz — i siada sobie wygodnie w fotelu.

Publiczność nie zorjentowała się w tragicznej sytuacji, lecz za sceną powstał hałas.

Spacerowałem zamyślony po scenie.

— Proszę pana — rzekłem nagle — czy zna pan Lydję Kubaczewską?

— Znam ją bardzo dobrze!... Pikantna dziewczynka!

— Ach, tak!... — krzyknąłem — więc toś ty zabrał mi moją najukochańszą?!... Przyznaj się natychmiast! Słyszysz?!

Spojrzał na mnie przerażonym wzrokiem i rzekł nieśmiało:

chcesz, żebym rozmawiał z tobą „o czemś innem"? Nędzniku! — rzuciłem się na niego, powaliłem go na ziemię i głową począłem tłuc o podłogę. — Odpowiedz mi natychmiast co między wami zaszło! — wrzeszczałem wściekły.

Zbladł jak trup i mówił cichym głosem:

— Niech pan mnie puści... Pan mnie udusi... Nie znoszę takich żartów...

— Ja ci pokażę nazywać podobne rzeczy żartem!" — krzyknąłem.

Zaczął mnie błagać.

— No, już... Zostaw pan... Przegrałem zakład... Czego pan jeszcze chce odemnie?...

— Chcę cię zabić!!! — ryknąłem i uderzyłem go krzesłem tak silnie, że zaskowytał z bólu.

— Nie... Boże!... Zabiłem go!... — krzyczałem. — Wody! Prędzej! Wody!...

Chwyciłem dzbanek z wodą i wylałem mu na głowę. Krzyknął głośno.

— Dzięki Bogu! Wraca do przytomności...— rzekłem uradowany. — Teraz precz stąd nieszczęśliwcze!...

Wziąłem go za kołnierz i wyrzuciłem.

— A więc to był jej kochanek! — zawołałem. — Nie!... Śmierć lepsza!

I dalej wszystko poszło według tekstu sztuki.

Wyjąłem rewolwer, przyłożyłem do skroni, gdy wtem wpadła gospodyni, rzuciła mi się na piersi z okrzykiem:

— Mój najdroższy!...

Autor uspokoił się i wszystko nadal odbyło się w należytym porządku...

Po przedstawieniu oddano mi następującą kartkę:

„Wypij pan dziesięć flaszek burgunda beze mnie. Zapłaciłem już rachunek. Zostaję w domu. Muszę odpocząć... Niech djabeł porwie pana i pański zakład!"

Koniec.

Alfred MACHNICKI
Kraków, ulica Mikołajska L. 5.

Poleca po cenach najniższych

Obrazki I. Komunji św. różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p.

Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Skład papieru i galanteryi 474

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 42



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo** chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S^ka^

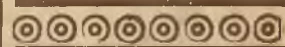
Kraków, ul. Bracka 2.

(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony

◀ Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład. ▶

Uczenica z ukończoną 8 klasą gimn. poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia w Adm. „Głosu Narodu“ pod „Uczenica“.



OPERACJA

stanowczo zbyteczna gdy dostarczy bandaż przepuklinowy

bandażysta

POLACZEK

SAMBOR. 803

Cenniki r no.

Poszukujemy do dobrze rozwiniętego przedsiębiorstwa jedynego w Polsce

Budynku

o 8—10 ubikacjach w Krakowie.

Właściciela lub właścicielkę przypuścimy ewentualnie do Spółki (możemy dać posadę w fabryce). Korzystna sposobność dla porządnych i pracowitych ludzi. 959

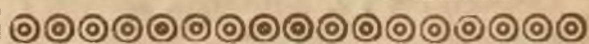
Zgłoszenia do Centralnego biura inform. Kraków, ul, Karmelicka 16 (of. parter) pod „Budynek“

„MARTA“ PRACOWNIA różańców i szkaplerzy

Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego oraz **składnica i wyrób szat liturgicznych,** biretów, chorągwi, baldachimów, obrazów olejnych i tp Restaurowanie starych aparatów kościelnych.

Kraków, ulica św. Jana L. 24.

Ceny umiarkowane. 970



Na raty! Na raty!

Płaszcze, suknie, szlafroki

A. HAJDUK 949

KRAKOW, FLORJAŃSKA L. 3.



Ulgi w spłatach miesięcznych

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **LWA** — ze słynną marką **LWA**



POLECA MAGAZYN NOWOSCI 832

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska l. 13.

Adwokat Dr T. PIASECKI

w Krośnie

poszukuje koncypjenta.

SPRZEDAZ SKOR ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.



POLECA 523

skóry wierzchnie i podeszwowe, introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.



ROK ZAŁOŻENIA 1808

NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE

ODLEWNIA DZWONOW

Braci FELCZYNSKICH

w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 103.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyńcze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiada stale na składach wielką ilość dz... gotowych o rozmaitej wadze i tonach. Również przyjmuje Firma s... dzwony do przetopienia. Przy zapytaniach u... dokładnie adresować

Nowo otwarty sklep pod firmą:

S. WOJCIECHOWSKI & R. ŻAK

w Krakowie, ul. Karmelicka 21. Tel. 3528. Dom OO. Karmelitów.

Poleca po cenach najniższych

Mydła do prania, krochmal, pasty do podłóg, oliwy, smary, szczotki, farby, lakiery, pokost i t. p. Perfumerję krajową i zagraniczną oraz wszelkie artykuły gospodarcze.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.